Nr 49. Kraków, Piątek 2 Marca 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Gladstone i lordowie.

Najświeższe telegramy z Londynu donoszą o bliskiem ustąpieniu Gladstona. Wiadomość ta potrzebuje oczywiście potwierdzenia i nie pora jeszcze oceniać doniosłość i następstwa tego historycznego faktu; ale dziś już znamy bezpośrednią jego przyczynę.

Przed kilku dniami można było czytać taki ustęp w organie angielskich radykalistów *Daily Chronicle*: „Jeżeli Gladstone czuje, że nie ma dość sił fizycznych czy moralnych, aby wydać hasło, jakiego oczekuje od swego wodza armia liberalna, trzeba, aby wezwanie do walki z innych ust wyszło.“ Była to wyraźna groźba. I rzeczywiście jeżeli Gladstone obecnie ustąpi, to nie tyle z powodu ciężaru lat i bliskiej utraty wzroku, jak raczej dlatego, ponieważ nie chciał uledz naciskowi radykalistów i nie wydał „hasła do walki“ przeciwko Izbie wyższej. Walki tej oczekiwano od chwili, kiedy Gladstone postawił na czele swego programu home-rule dla Irlandyi, a gdy ostatnie wybory obaliły gabinet konserwatywny Salisbury'ego, nie ulegało wątpliwości, że konflikt pomiędzy obu Izbami wybuchnie prędzej lub później. Rzeczywiście bil o samorządzie irlandzkim, uchwalony przez Izbę gmin, odrzucili lordowie znaczną większością głosów po krótkiej i wcale niewyczerpującej dyskusyi. Skład Izby wyższej jest tego rodzaju, że innej uchwały nikt nie oczekiwał; nie można nawet powiedzieć, aby opinia publiczna była zbyt oburzona głosowaniem lordów, gdyż pomimo podziwienia godnych wysiłków Gladstona, przesądy i uprzedzenia antyirlandzkie są jeszcze zbyt rozpowszechnione w Anglii. Zresztą tłomaczono sobie, że lordowie odrzucili bil nie jako torysi, lecz jako reprezentanci historycznych tradycyj Wielkiej Brytanii. Jednakże opozycya Izby wyższej nie ograniczyła się do odrzucenia projektu home-rule, ale wystąpiła przeciwko wszystkim przedłożeniom rządowym, wynikającym z liberalnego programu, i stanęła w ten sposób wyłącznie na stanowisku stronniczem. Nawet drobne i mało znaczące ustawy, uchwalone przez Izbę niższą, były zmieniane i przeistaczane przez lordów i nie ulega wątpliwości, że zaostrzenie konfliktu obu Izb nastąpiło z ich winy. Nie bez słuszności bowiem twierdzą gladstoniści, że Izba wyższa, która w Anglii nie ma żadnego związku z ogółem wyborców, nie może być narzędziem jednego wyłącznie stronnictwa, ale powinna przedewszystkiem rozważyć zbyt jednostronne zapędy Izby niższej, bez względu na stronnictwo przeważające w tej ostatniej.

W ostatnich czasach dwie ustawy padły ofiarą opozycyi lordów; mianowicie bil o radach parafialnych i bil o obowiązkowem ubezpieczaniu robotników. Obie te ustawy nie były ani zbyt radykalne, ani za bardzo znaczące, a odpowiadały życzeniom ludności, niejednokrotnie wypowiadanym. Izba wyższa zmieniła je tak gruntownie, że zmiany te były widocznie wynikiem politycznej niechęci. Izba gmin przywróciła tekst pierwotny, i ustawy poszły napowrót do lordów. Wówczas dopiero rozpoczęła się właściwa walka. Lordowie liberalni-unioniści pod przewodnictwem księcia Devonschire, chcieli doprowadzić do kompromisu, ale usiłowania ich rozbiły się o nieugięty opór lorda Salisbury'ego i torysów, którzy nie chcieli wdawać się w żadne układy z obecnym rządem. Ostatecznie bil o radach parafialnych został uchwalony w brzmieniu, przyjętem przez Izbę niższą, z małemi poprawkami; natomiast bil o ubezpieczeniach robotników, a także jakaś drobna ustawa o rybołostwie, powróciły do Izby niższej z dawnemi zmianami. Radykaliści zażądali wówczas od Gladstone'a, aby rozpoczął stanowczą walkę z Izbą wyższą. Nadeszła chwila — pisała *Daily Chronicle* — w której należy zapytać Gladstone'a jakie są jego zamiary. Chcemy mówić z całym szacunkiem i poważaniem o człowieku tak wiekowym, tak znakomitym i cieszącym się taką popularnością, ale przystępujemy do walki poważnej, a jeżeli armia nie będzie wiedzieć, czy jej wódz zamierza stoczyć bitwę, czy cofnąć się, w takim razie katastrofa jest nieunchronna. Otóż Gladstone przeniósł odwrót, gdyż cofnął bil o ubezpieczeniach robotników, nie dlatego aby go uważał za nieodpowiedni, ale ponieważ nie chciał doprowadzać konfliktu do ostateczności. Walka z Izbą lordów — taka, jakiej się domagali radykaliści — musiałaby doprowadzić do rozwiązania Izby niższej, gdyż spór obu ciał prawodawczych może być rozwiązany jedynie przez odwołanie się do wyborców; pomijając zaś kwestyę wyniku wyborów, który jest zawsze niepewny, Gladstone, który w gruncie rzeczy jest prawdziwym konserwatystą, wcale sobie nie życzy być narzędziem radykalnej zmiany konstytucyjnego ustroju Wielkiej Brytanii, obalać lub przeistaczać instytucyę, opartą przedewszystkiem na historycznej tradycyi.

Tak rzeczy stały w ostatnich czasach. Koniec konfliktu nie da się przewidzieć. Wprawdzie historya XIX wieku zna już dwa wielkie spory obu Izb Anglii, mianowicie w sprawie reformy wyborczej i w sprawie emancypacyi katolików; w obu tych wypadkach lordowie ostatecznie ustąpili, gdyż zrozumieli że dłuższy opór postawiłby ich w przeciwieństwie do ogromnej większości narodu. Obecnie nacisku tego niema i dlatego opozycya Izby wyższej jest tak pewna siebie. Jeżeli jednak Gladstone rzeczywiście ustąpi, można przypuszczać, że radykalni przeciwnicy tej Izby wystąpią także z większą śmiałością i natarczywością.

Przegląd polityczny.

Kraków 1 marca.

Fremdenblatt pomieszcza we wczorajszym porannym numerze następujący komunikat: „Ciągle jeszcze kolportowane są awanturnicze doniesienia pewnego węgierskiego dziennika o rzekomem przesuwaniu wojsk austryacko-węgierskich ku granicy serbskiej. Na podstawie autentycznych informacyj możemy zapewnić, że wszystkie te wiadomości są poprostu zmyślone.“ Pogłoski, o których mowa, miały być na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby deputowanych przedmiotem dyskusyi z powodu odnośnej interpelacyi dep. Ugrona.

W tym samym numerze *Fremdenblatt* w artykule wstępnym omawia znaczenie podróży cesarza Franciszka Józefa za granicę i wskazując, że jej celem jest jedynie spotkanie z Cesarzową, pisze, co następuje: „Już z tego wynika, że byłoby rzeczą błędną wiązać jakiekolwiek polityczne kombinacye z podróżą monarchy, przewidywać spotkania z politycznemi osobistościami, albo z zaniechania podobnych spotkań wysnuwać polityczne konsekwencye. Cesarz podróżuje *incognito*, a wszelkie polityczne motywa są całkowicie wykluczone. Tak jak przeszłego roku pobyt w Territet, tak tym razem pobyt w Saint Martin jest tylko dobroczynną przerwą wyczerpującej działalności monarchy, który wszystkie dnie poświęca wypełnianiu swoich obowiązków i rzadko pozwala sobie na krótki odpoczynek.“ Cesarz, który wczoraj przejeżdżał przez Zurych, Lucernę i Medyolan, dziś rano przybył już do St. Martin.

Sekretarz węgierskiego księcia Prymasa Dr Medard Kohl ogłasza w *Pesti Naplo* deklaracyę, zaprzeczającą w stanowczych wyrazach twierdzeniu prezydenta ministrów Wekerlego, wypowiedzianemu w toku dyskusyi nad prawem małżeńskiem, jakoby prymas zaakceptować miał obowiązkowe śluby cywilne. Na dowód, że twierdzenie to mija się z prawdą, przytacza Dr Kohl ustęp z memoryału, jaki we wrześniu przeszłego roku książę prymas przedłożył cesarzowi. „Ponieważ Wasza Cesarska Mość — są słowa memoryału — posiada rzadką monarszą cnotę łaskawego użyczania ucha szczerym przedstawieniom wiernych poddanych, ośmielam się z pełną otwartością oświadczyć, że projektu rządowego o prawie małżeńskiem ani w jego zasadach, ani w szczegółach zaakceptować nie mogę. Projekt rządowy sprzeciwia się kościelnym dogmatom. Według nauk katolickiego Kościoła małżeństwo jest przedewszystkiem dogmatem, a powtóre jest nierozwiązalnem, o jego ważności decyduje tylko Kościół, — według projektu rządowego zaś małżeństwo jest świeckim kontraktem, jest rozwiązalnem, a o jego ważności decyduje państwo. W projekcie rządowym nie jestem w stanie znaleść takich punktów, któreby mogły służyć za podstawę do jednolitego i wykluczającego konflikt z religią prawa małżeńskiego.“ Wyjaśnienie Dra Kohla i urywek ze znaczącego memoryału nie pozostawiają zatem żadnych wątpliwości, że sensacyjne twierdzenia p. Wekerlego, nieoparte na rzeczywistych podstawach, miały służyć tylko do wywołania chwilowego wrażenia i że przypisać je należy jedynie krasomówczemu zapędowi.

Nagłe i tajemnicze powołanie lorda Roseberry'ego z Sandringham, gdzie bawił z wizytą u księcia Walii, do Londynu w ważnych i niecierpiących zwłoki sprawach politycznych, wywołało w dziennikach angielskich pogłoskę, że Gladstone, któremu grozi całkowita utrata wzroku, zamierza stanowczo usunąć się i oddać ster rządów lordowi Roseberry'emu. Pogłosce natychmiast zaprzeczono, pomimo to zaprzeczenie znalazło mniej wiary, niż wiadomości, oparte na przypuszczeniach i prywatnych informacyach. Wszystkie dzienniki londyńskie omawiają ciągle ewentualność zmian gabinetowych. Konserwatywny *Spectator* sądzi, że lord Roseberry nie zdoła utrzymać harmonii z bardzo wpływowym dzisiaj w ministerstwie p. Asquithem. Asquith jest zdecydowanym federalistą i w federalistycznych dążeniach pozostawia za sobą w tyle wielu homerulerów; lord Roseberry zaś niechętnie godzi się z myślą decentralizacyi władzy rządowej. Asquith dalej gotów jest posunąć się bardzo daleko w ustępstwach na rzecz żądań robotniczych, podczas gdy lord Roseberry nie może się zdecydować na zbyt pospieszne kroki w tym kierunku. *Spectator* przypuszcza zatem, że po ustąpieniu Gladstona powołanym zostanie raczej rząd unionistyczny z pp. Balfourem i Chamberlainem. Dotychczas są to tylko jednak dowolne kombinacye dziennikarskie.

Korespondencya „Czasu“.

(Z Koła polskiego).

Wiedeń 28 lutego.

Doniosłem telegramem o wyniku wyborów, dokonanych na wczorajszem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego, na którem wybrano prezydyum Koła i jego komisyę parlamentarną. Tu dodam, że zadanie i obowiązki komisyi parlamentarnej (do której, oprócz pięciu posłów, wybranych wczoraj ponownie, należą także przewodniczący Koła i jego zastępca), wzrosły jeszcze i ważniejszemi się stały od czasu, gdy stanęła koalicya stronnictw umiarkowanych i ministerstwo parlamentarne, powstałe z tych stronnictw skoalizowanych. Komisya parlamentarna bowiem musi nietylko rozstrzygać i stanowić we wszystkich sprawach nagłych, względem których Koło nie powzięło uchwał, na przykład: jak posłowie polscy mają głosować solidarnie w Izbie co do wniosków, poprawek i interpelacyj, wniesionych nagle wśród rozpraw w Izbie przez inne stronnictwa, ale nadto komisya parlamentarna prowadzi rokowania ze stronnictwami skoalizowanemi i ministerstwem już-to dla wykonania uchwał Koła, już-to dla przygotowania spraw, które przyjdą, lub przyjść powinny na porządek obrad Izby lub Koła i w wielu innych sprawach.

Koło poselskie polskie obradowało dzisiaj dla powzięcia uchwał w przedmiotach, zamieszczonych na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 2 marca. Najprzód roztrząsano wniosek izbowej komisyi sądowo-karnej, która, załatwiwszy jeszcze w roku zeszłym rządowy projekt nowego k o d e k s u k a r n e g o i przedłożywszy go w jesieni roku zeszłego w Izbie wraz ze swojemi poprawkami, wniosła teraz, aby przy roztrząsaniu i uchwalaniu tego zaprojektowanego kodeksu karnego zastosować sposób postępowania, przyjęty już w dawniejszych latach dwukrotnie i przyjmowany zwykle, gdy idzie o uchwalanie przez parlament ustaw obszernych i kodeksów. Ten sposób postępowania polega na tem, aby wszelkie poprawki i dodatki, które posłowie chcą przedłożyć do szczegółowych paragrafów ustawy, zgłosili i przedłożyli (nie wśród szczegółowych późniejszych rozpraw nad pojedynczymi paragrafami), ale zaraz przy o g ó l n y c h r o z p r a w a c h nad całą ustawą, ażeby Izba i jej komisya miały czas do rozważenia, czy poprawki zgłoszone odpowiadają poprzednim i następnym paragrafom kodeksu, czy odpowiadają całości ustawy i czy w razie uznania poprawek tych dobremi, należy całą projektowaną ustawę lub jej część zwrócić do komisyi dla odpowiedniego przerobienia.

Sprawozdawca poseł Piniński przedłożył Kolu ten wniosek komisyi izbowej, co do przyjęcia przez Izbę takiego sposobu postępowania przy przyszłem roztrząsaniu i uchwalaniu kodeksu karnego. Poczem pierwszy głos zabrał poseł Żuk-Skarszewski i przedstawił, że gdy jego zdaniem pewne części tego projektowanego kodeksu wymagają przerobienia, przeto chce się zapewnić, aby proponowany przez komisyę sposób uchwalania tego kodeksu dopuszczał, iżby wśród ogólnych nad nim rozpraw można uczynić wniosek zwrócenia części tego kodeksu do komisyi dla przerobienia tej części projektu według wskazanych wówczas zasad.

Poseł Chrzanowski zgadzał się z tem zupełnie, że uchwalanie przez Izbę ustaw obszernych i kodeksów wymaga przyjęcia takiego sposobu postępowania, jaki proponuje komisya izbowa i sposób ten nietylko pozwala, ale ułatwia zwrócenie całego lub części projektu do komisyi dla przerobienia go w sposób wskazany. Mowca zabrał głos głównie dla wypowiedzenia, że tak w kraju, jak i w Kole polskiem powszechnie uznano, że daleko potrzebniejszą i ważniejszą sprawą, niż uchwalenie nowego kodeksu karnego, było i jest uchwalenie nowego postępowania sądowego w sprawach cywilnych, to jest procedury cywilno-sądowej ustnej, jawnej, a mniej kosztownej, niż dotychczasowa. Wskutek kilkakrotnych wezwań Izby, rząd ułożył i przedłożył projekt procedury cywilnej, który komisya izbowa mogła przy roztrząsaniu poprawić, lecz jeszcze się tem nie zajęła, pomimo tylokrotnie wypowiedzianych wezwań i żądań. Otóż należy starać się, aby nowa procedura cywilno-sądowa była uchwalona.

Posłowie Ruczka, Weigel, Skarszewski i Byk, zabierając kolejno głos, wykazują, że daleko potrzebniejszem, niż nowy kodeks karny, byłoby uchwalenie lepszej procedury cywilno-sądowej. Kodeks karny teraźniejszy można było poprawić nowelami częściowemi. — Poseł Popowski wniósł, aby starać się, iżby komisyę izbową, mającą roztrząsnąć rządowy projekt procedury cywilno sądowej, uznano za nieustającą, iżby mogła obradować po odroczeniu Rady państwa.

Poseł Czaykowski, zgadzając się na projektowany przez komisyę izbową sposób przyszłego uchwalania projektu kodeksu karnego, przedstawił, że należy dać czas posłom dla studyowania tego projektu i przygotowania poprawek, przeto wniósł, aby dopiero za parę miesięcy po uchwaleniu przez Izbę budżetu na r. b. postawiono na porządku dziennym obrad Izby ogólną rozprawę nad projektem kodeksu karnego.

W dalszych rozprawach zabierali głos posłowie: Abrahamowicz Dawid, Podlewski, Abrahamowicz Eugeniusz i sprawozdawca Piniński, przemawiając za wnioskiem komisyi izbowej. Po zamknięciu rozpraw przyjęto wniosek komisyi oraz wyżej przytoczone wnioski posłów Czaykowskiego i Popowskiego.

Obrady nad dalszemi przedmiotami, postawionemi na porządku dziennym Izby, odroczono do 2 marca.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 28 lutego.

Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęło się w sali obrad galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego ogólne zgromadzenie delegatów tego Towarzystwa. Zgromadzenie zagaił wiceprezes Rady nadzorczej p. Leoncyusz W y b r a n o w s k i, wspominając o bolesnych stratach, jakie poniosło Towarzystwo przez śmierć ś. p. Antoniego hr. Golejewskiego, dyrektora Towarzystwa, i ś. p. Oktawa Pietruskiego, prezesa Rady nadzorczej. Pamięć obu zmarłych uczciło zgromadzenie przez powstanie.

Przystąpiono do wyboru przewodniczącego i tegoż zastępcy na czas trwania zgromadzenia. Przewodniczącym wybrany został Stanisław hr. B a d e n i 54 głosami na 57 głosujących. Zastępcą Mieczysław hr. B o r k o w s k i 37 głosami na 58 głosujących. P. Żurowski otrzymał 16 głosów.

Protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia przyjęto bez czytania i bez rozprawy do zatwierdzającej wiadomości, poczem uczczono przez powstanie pamięć zmarłych delegatów. W ich miejsce na przedstawienie Rady nadzorczej zatwierdzono następujących delegatów: pp. Zdzisława Włodka (Bochnia), Adama Krajewskiego (Brody), Józefa Wiktora (Rzeszów) i Józefa Bilińskiego (Wieliczka). W okręgu Stryj-Drohobycz wakuje mandat delegata po śmierci ś. p. Dzianotta.

Następnie prezes dyrekcyi Towarzystwa p. Zygmunt D e m b o w s k i zdał sprawę z czynności dyrekcyi za r. 1893. W zwięzłych słowach podniósł zasługi śp. A. Golejewskiego, wyraził uznanie całemu gronu urzędników, a następnie przedstawił korzystny układ z bankiem dla krajów koronnych co do przeprowadzenia konwersyi $4^{1}/_{2}\%$ listów zastawnych. Mowca złożył w końcu publiczne podziękowanie urzędnikom Towarzystwa za gorliwą i skuteczną pracę około dobra instytucyi.

Z kolei Dr Franciszek P a s z k o w s k i odczytał sprawozdanie komisyi rewizyjnej, wybranej przez poprzednie ogólne zgromadzenie. Po wyczerpującem omówieniu działalności dyrekcyi, komisya rewizyjna wnosi: 1) Bilans przez dyrekcyę za rok 1893 przedłożony zatwierdza się. 2) Za administracyę majątkiem Towarzystwa w czasie od d. 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1893 r. udziela się dyrekcyi absolutoryum. 3) Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa wyraża zgromadzenie dyrekcyi uznanie. 4) Na remuneracyę urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1894 w kwocie 3.000 złr. 5) Przeznacza się z dochodów za rok 1893 kwotę 5.000 złr. do funduszu możliwych strat i poleca dyrekcyi, aby z zysków z r. 1894 do tego funduszu w rachunek strat kwotę 5.000 złr. wstawiła. 6) Przeznacza się z zysków 1893 r. na remuneracyę funkcyonaryuszów Towarzystwa

Listy o rzeczach morawskich

pisane przez Czecha.

(Ciąg dalszy).

VI.

(Wioska morawska. — Z gastronomii. — Wystawy etnograficzne. — W Holeszowie. — Morawska pieśń ludowa i podobieństwo jej do pieśni polskiej. — Ornamentyka morawska. — Wyszywania ludowe. — Wspomnienie o rolniku Skopaliku. — Zakończenie).

Z przebiegu moich poufnych i bezpretensyonalnych opowiadań morawskich można już było wyczytać pomiędzy wierszami, że mam szczególne poważanie dla morawskiej prowincyi, zwłaszcza dla morawskich wiosek. Bo istotnie warta morawska wioska pochwały. Niema, prawda, w tych wioskach dworów szlacheckich, tylko tu i owdzie znajdują się rezydencye letnie, wspaniałe pałace i zamki możnych panów (po za progami których może jeszcze mniej narodowej świadomości, jak w Czechach), lecz są dwory chłopskie, powiedzmy po czesku gospodarstwa czyli *statki selskie*, przed którymi nieraz tak samo uchylisz czapki, jak przed szlacheckim dworem.

Nie mówię tylko o takich wioskach, które do dziś dnia nietknięte zostały przez prądy nowoczesnej cywilizacyi, lecz i o takich, gdzie na zewnątrz już mało można robić studyów etnograficznych. Zdarza się na Morawach, że przejeżdżając przez takie wioski, mimowoli się pytasz, czy to nie są chyba miasteczka? Miejsce chat zajęły kamienice i życie w nich nie jest wcale idylicznie wiejskie, przynajmniej pod pewnemi względami. Raz jechałem raniutko bardzo, prawie o wschodzie słońca końmi do Ołomuńca. Na prawo i na lewo białego, jak stół równego gościńca, rosło na ogromnych przestrzeniach złote zboże i w niem roił się jak mak lud pracujący. Pstro było od kobiecych chustek. Koło godziny 10 przyjechaliśmy z bardzo dobrym apetytem do w i o s k i Ujezd. Pytam się więc woźnicy, czy w miejscowej *hospodzie* będzie można co zjeść. A jakże! Tedy kazaliśmy zatrzymać konie przed karczmą i wysiedliśmy. W gospodzie było idealnie czysto. Na podłogach biały piasek, na stole w rogu izby biały jak śnieg obrus. Siadamy. Przychodzi dziewczyna jak malina. Podobałaby się nawet, choćby nie była tak ładna, bo czysto i gustownie była ubrana. „Pěkně vitáme! Może panowie życzą sobie śniadania mięsnego?“ — A jakże! — „Jest wieprzowa, jest cielęca, może być też befsztyk i sznycel.“ Więc w gospodzie wiejskiej na śniadanie aż cztery jedzenia. — „Prosim pěkně!“

Za minut kilka przyniosła dziewczyna pieczeń wieprzową, kawałek taki ładny, tak smaczny, taki dobry, że do dziś dnia poczucie uznania zmusza mnie przyznać, że żadna wielkomiejska restauracya nie powstydziłaby się za nią. Darujcie memu zapałowi. — „A każe pan przynieść piwa lub wina?“ — Pěkně prosim! — Gdy mnie potem dziewczyna przyniosła jeszcze najświeższe gazety, praskie *Narodni Listy*, ołomuński *Nasiniec* i pismo jakieś berneńskie, to doprawdy miałem ochotę spytać, czy w tej w i o s c e niema przypadkiem też filii Bodegi, ażeby wychylić na cześć i pomyślność takich wiosek kieliszek wina hiszpańskiego. Ponieważ jednak Bodegi nie było, uczyniliśmy tak ze szklanką piwa, o którem nawiasem nadmieniam, że nie pogardziłbym niem nawet w samej Pradze.

Urwawszy sobie — za pozwoleniem gospodyni — z bukiecika, znajdującego się w wazonie na stole, różę na pamiątkę, jechaliśmy dalej.

Wobec takich stosunków, nie trzeba być bohaterem, ażeby włóczyć się po prowincyi morawskiej z przyjemnością. Dla ostrożności powiedzieć naturalnie muszę, że niewszędzie i niezawsze jest tak, lecz dosyć i tego, że pomiędzy wioskami morawskiemi są i takie!

Ale nie chcę poprzestać na wykładach gastronomicznych, którego to fachu zresztą kochani moi Polacy nigdy zbytnimi wrogami nie byli, jak w rozmaitych stronach Polski przed i za kordonem bez różnicy miałem honor osobiście się przekonać. Inne mamy jeszcze rzeczy do omówienia. W ciągu ostatnich dwóch lat szczególna była sposobność z łatwością poznać się z wszelkiemi podstawami tego kraju, dzięki tak zwanym wystawom etnograficznym, które urządzano w rozmaitych miasteczkach, a nawet i wioskach morawskich staraniem osobnych komitetów. Mówię ja o nich na tem miejscu, ponieważ treść tych wystaw w nierozłącznym była związku z morawską wsią. Wystawy te były i są niby próbą sił wobec projektowanej wielkiej wystawy etnograficznej czeskiej, która do skutku ma przyjść w Pradze i przedstawić ma cały lud czeski ze wszystkich stron jego indywidualności. Pisałem o tem już gdzieindziej. Gdyby projektowana wystawa praska innego nie miała rezultatu, jak właśnie owe przedwstępne małe wystawy morawskie, już wtedy myśl ta zasłużyłaby na uznanie, które należy się inicyatywie F. A. Szuberta, dyrektora „Narodniho divadla“ w Pradze. Małych wystaw urządzono dotąd kilkanaście, mianowicie w miastach: Boskowicach, Hodoninie, Vsetinie, Wyszkowie, Holeszowie, Kojetinie, Przerowie, Frensztacie, Olesznicach, Tisznowie, Drzewohosticach; w wioskach: Przykazy, Naklo, Bielkowice, Krzelow, Ohnice i t. d.

Odwiedziłem jednę z tych wystaw, mianowicie w Holeszowie. Prawdziwa to przyjemność! Już jazda do miasteczka przedstawiała coś nadzwyczaj przyjemnego. Aż się żal robiło, że konie pędziły i że śliczny krajobraz prędko mijał z przed oczu. Chciałoby się patrzeć i patrzeć na te bogate równiny, na te czarne, zdrowe lasy, na te piękne czyste wioski, na te wzgórza, na te dalekie przestrzenie, gdzie co krok widzisz ślady znacznej kultury i wielkiej pracowitości. Nie są to Tatry majestatyczne i dzikie, nie równiny podolskie, ale wszystko tam takie, że nie zatęsknisz po innych pięknościach!

Więc jesteśmy w Holeszowie na wystawie. Mieściła się ona w salach i pokojach w dwupiętrowym pałacu miejscowej szkoły. Już sam gmach ten imponuje. Naokoło gmachu piękny ogród. Wszystko białe, wszystko czyste, urządzenie najbardziej postępowe. Lecz wejdźmy!

— Pěkně vitame! — Witają nas przy kasie barczyści ludzie, po których twarzach odrazu zgadniesz, że to nie panowie komitetowi tego rodzaju, jacy koniecznie muszą być we wszystkich komitetach dla osobistej jakiejś zabawki. Podają ręce — a ręce to twarde od pracy. Ubrani są czarno, z małemi czerwono-białemi oznakami na piersiach. Zaraz na wstępie doręczają ładną książeczkę: *Upominka na národopisnoŭ a průmyslovoŭ výstavŭ v Holešově* 1893. Zawiera ona patryotyczne wezwanie „do rodaków,“ opis ubiorów ludowych z okolicy, pronostykę ludową (gospodarską), dzieje Holeszowa (przez Ed. Pecka) i spis wszystkich wystawców.

Spytacie, co wystawili Holeszowianie na swej wystawie? Powiem krótko: wszystko, co tylko mogli i znaleźli, a co ważniejsza, z pewną krytyką, ze smakiem, nawet z pewną znajomością fachową. Widać, że komitet nie bawił się tylko w wstążki, a przedewszystkiem, że pracował. Musiała krzątać się ta niemała garstka ludzi dobrej woli.

Jedna obszerna sala zawierała na sposób jubileuszowej wystawy pragskiej dział retrospektywny, to jest starożytności wszelkiego rodzaju: stare, artystycznie wykonane meble, zegary, zbroje, malowidła, stare druki i t. d. Widać, że w domach miejscowych patrycyuszów i za progami „selskich statków“ przechowuje się niejedna piękna rzecz.

W innej sali tryumfowała sztuka ludowa, ubiory ludowe, pyszne wyszywania, kraszanki i t. d., o czem poniżej zosobna zrobię wzmiankę.

Dalej przedstawiony był współczesny przemysł miejscowy, mianowicie liczne wyroby z drzewa i metalu, przemysł chemiczny, skórzany, kamienny, rzemiosła, budownictwo i t. d. Osobny oddział w końcu poświęcony był szkolnictwu.

Słowem, było na co patrzeć, było czem się cieszyć i z czego czerpać niewątpliwe przekonanie, że ruchliwość przemysłowa i umiejętność ludności miejscowej przedstawia się niepoślednio. Miłe też robiło wrażenie, że mimo powszedniego dnia lud przychodził oglądać dorobki cywilizacyi swego kraju. Cóż dopiero w niedziele i święta; to już na dobre cała okolica sypała się na wystawę, tem bardziej, że komitety urządzały rozmaite uroczystości ludowe.

Obejrzawszy wszystko jak najdokładniej i otrzymawszy wszędzie jak najgrzeczniejsze objaśnienia, udaliśmy się do bufetu. Ale nie bójcie się, już nie będę mówił o gastronomii.

W bufecie przy kilku stolikach siedziała garść ludzi, przeważnie gospodarzy z okolicy i kilku wystawców. Znali się nawzajem wszyscy i tytułowali „pan“. Bardzo słusznie. Rozmowa była ożywiona, ogólna, od stołu do stołu, temat jej był poważny, odnoszący się do praktycznych stron życia, chociaż nie zabrakło też tu i owdzie dowcipu bardzo dobrego, zdrowego humoru. Naprzód gadano grzeczności uwijającej się między nami ładnej „slecznie“ ubranej w nadzwyczaj powabny ubiór walaski. Potem przeszliśmy na temat ogólnych stosunków krajowych. Cieszyli się Morawiacy, żem pochwalił ich okolice, zgadzali się zasadniczo z moimi poglądami i w końcu zastanawialiśmy się także nad ujemnemi stronami ludności. W tym względzie tylko jedno uważam za potrzebne podnieść. Otóż są na Morawie niektóre okolice, w których alkohol, t. j. wódka, dotąd szkodliwie działa. Tyczy się to głównie okolic słowackich i górskich. Ale jest nadzieja, że i w tym względzie oświata, coraz głębiej przenikająca, zbawiennie zaradzi.

Edward Jelinek.

(Dokończenie nastąpi).

do rozporządzenia dyrekcyi kwotę 11.000 złr. 7) Upoważnia się dyrekcyę, aby z bieżących funduszów w roku 1894 użyła wedle swego uznania na wyrównanie płac i wynagrodzeń tych urzędników Towarzystwa i dyetaryuszów, którzy wskutek uchwalonej w roku zeszłym regulacyi płac i dyurnów ponieśli uszczerbek w dotychczasowych poborach, sumę nieprzewyższającą 1.000 złr.

Wszystkie te wnioski przyjęto bez dyskusyi, wyrażając na wniosek del. Langa dyrekcyi podziękowanie i uznanie za korzystne przeprowadzenie konwersyi.

Nastąpiło sprawozdanie dyrekcyi w przedmiocie adaptacyi i rekonstrukcyi realności Towarzystwa przy ulicy Karola Ludwika, odpowiednio dla potrzeb biurowych. (Sprawozdawca p. St. Gniewosz). W kwestyi tej uchwalono upoważnić dyrekcyę do przeprowadzenia rekonstrukcyi gmachu Towarzystwa i udzielono jej na ten cel kredyt do kwoty 60.000 złr. Upoważniono także dyrekcyę do sprzedaży realności przy ulicy Trzeciego Maja pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami. Koszta adaptacyi gmachu pokryte zostaną z zysków w r. 1893. Do funduszu rezerwowego przeznaczono z zysków 1894 r. kwotę 106.000 złr.

Przewodniczący oświadczył, iż wpłynęły dwa wnioski nagłe, mianowicie: wniosek del. Konopackiego, aby ze względu na klęski elementarne, które w roku zeszłym dotknęły rolników, zniżono procenta zwłoki od rat zaległych z 6% na 5%, oraz wniosek dyrekcyi, aby wnieść petycyę do Koła polskiego o wyjednanie ustawy, uwalniającej od podatków kupony listów zastawnych Towarzystwa. Kupony te są dotąd uwolnione od podatków tylko na mocy rozporządzenia ministeryalnego. Wnioski te będą postawione na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Na tem o godz. 1 w południe obrady zakończono; następne posiedzenie we czwartek o godz. 10 rano. — Po południu o godz. 5 odbyło się poufne zebranie delegatów.

Mowa Caprivi'ego.

Mowa kanclerza Caprivi'ego, wypowiedziana onegdaj w dyskusyi nad traktatem handlowym z Rosyą, była enuncyacyą pod każdym względem znaczącą i wybitną. Silne wrażenie, jakie uczyniła na członkach parlamentu, odbić się będzie musiało także na ogólnem usposobieniu opinii publicznej w Niemczech. Kanclerz niemiecki z właściwą sobie siłą i stanowczością wyrażeń potępił ruch opozycyi agrarnej, zaprzeczył pogłoskom, twierdzącym, jakoby stanowisko jego miało być zachwiane i wreszcie rozwijał poglądy, wykluczające polityczną konieczność uchwalenia traktatu. Niewątpliwie pełnymi wielkiej doniosłości były ustępy, odnoszące się do sprawy polepszenia stosunku pomiędzy Niemcami a Rosyą. Mowa kanclerza jest wybitnym symptomem, że fizyonomia sytuacyi politycznej od czasu festynów tulońskich uległa zasadniczym zmianom. Pojednanie księcia Bismarcka z cesarzem pozostawiło także wyraźne ślady w mowie hr. Caprivi'ego, zwłaszcza w jej zakończeniu.

Na wstępie swego przemówienia zaznaczył kanclerz, że traktat ma być pomostem pomiędzy oboma wielkimi narodami. Traktat opracowany został z całą sumiennością i uwzględnieniem wszystkich interesów przez fachowych znawców; rząd osiągnął w nim daleko idące ustępstwa od Rosyi. W dyskusyi publicznej poruszono także sprawy polityczne i osobiste a szczególnie obchodzi kanclerza osobiście objawione z różnych stron życzenie, żeby budowniczy polityki traktatowej przy tej sposobności spadł z rusztowania. Ale — zaręcza hr. Caprivi — pozostanę na stanowisku mojem dopóty, dopóki wola monarchy, która mnie na nie powołała, pozostawi mnie na niem i dopóki mi siły starczą. Budowę obecną nadal będę prowadził w tym duchu, w jakim ją prowadzić będzie najwyższy kierownik państwa.

Taksamo bezpodstawnemi są wszystkie wieści, jakie krążą o rzekomem istnieniu różnicy zdań i rozłamie pomiędzy rządem cesarskim, a rządem pruskim. Rząd pruski jednogłośnie oświadczył się za traktatem, taksamo Rada związkowa przyjęła traktat jednomyślnie. Zwołanie komisyi ankiety walutowej nie zostało zainicyowanem przez rząd pruski, tylko przez kanclerza Rzeszy. Hr. Mirbach zarzucił wczoraj rządowi, że traktat rosyjski czyni traktaty handlowe, pozawierane z Austro Węgrami i Włochami, iluzorycznymi, tymczasem faktem jest, że od najwybitniejszych mężów stanu w Austro-Węgrzech i Włoszech mowca otrzymał gratulacye z powodu zawarcia traktatu rosyjskiego. Jest to dowodem, że rząd niemiecki pozostał wiernym swoim tradycyom, dążącym do utrzymania pokoju europejskiego i obrony honoru i powagi Niemiec wobec zagranicy. Jest przecież jasną rzeczą, że traktat handlowy, zawarty pomiędzy Rosyą a Niemcami, przyczyni się do usunięcia istniejącego obecnie między oboma państwami naprężenia i do zapewnienia pokoju.

Mówią wprawdzie, że dla zapewnienia pokoju nie potrzeba traktatów. Pod pewnym względem twierdzeniu temu nie można odmówić słuszności, ale stosunki tak się złożyły, że rząd zniewolony został wyciągnąć konsekwencye z dawniejszych traktatów. Z tego też względu rząd zrównał termin trwania traktatu rosyjskiego z terminem ważności pozawieranych już traktatów. Także ks. Bismarck, na którego przeciwnicy traktatu ciągle się powołują, zawierał traktaty taryfowe i traktaty na podstawie najwyższego uprzywilejowania zawsze na dłuższy czas. Jeżeli parlament traktat odrzuci, to prostym skutkiem tego będzie dalsze trwanie wojny celnej z Rosyą, a tego nie życzyliby sobie zapewne i sami przeciwnicy traktatu.

Wojna celna z Rosyą na wielkie straty naraża prowincye wschodnie. Zupełne zamknięcie granicy rosyjskiej osłabi nietylko cały ruch towarowy, rozciągnie się ono także na cały ruch osobowy, a na tem najgorzej wyszłyby wschodnie prowincye. — Dalsze szczegóły rząd w tej sprawie zakomunikuje w komisyi. Tutaj w te szczegóły mowca nie chce się wdawać. Niemcy przyznają Rosyi tylko taryfę konwencyonalną, za co od Rosyi odbierają znaczne ustępstwa. Obawa przed zalewem zboża rosyjskiego nie jest uzasadnioną. Dopóki w Niemczech ceny żyta będą niskie, nie będzie Rosya swego żyta do Niemiec wysyłała, gdy zaś ceny żyta w Niemczech się podniosą, będzie rzeczą obojętną, czy żyto przychodzić będzie do Niemiec z Rosyi, Rumunii lub Ameryki. Jeżeli Rosya nie zaopatrzy Niemiec w zboże, to zaopatrzą je inne kraje. Przeciwnicy traktatu męczą się walką przeciw ekonomicznym prawom natury, a ponieważ walkę swoją prowadzą bezskutecznie, przeto szukają winy w osobach, stojących na czele rządu.

Kanclerz rzeszy ubolewa, że p. Kardorff powoływał się na powagę francuskiego męża stanu, p. Meline bowiem nigdy nie okazałby tyle zaparcia się siebie, żeby się miał powoływać na p. Kardorffa. Związek agrarny nie jest instytucyą, łączącą siły, działalność jego jest raczej destruktywną. W roku 1887, gdy nastąpiło podwyższenie ceł, zyskał na tem nie przemysł, ale rolnictwo niemieckie. Obecnie, gdy od rolnictwa nie żąda się nawet żadnych ofiar, rolnictwo nie chce przyjść państwu z pomocą w tak ważnej potrzebie. Związek agrarny podburza nietylko rolników, ale stwarza sztuczne różnice i przeciwieństwa między rolnictwem a przemysłem, pomiędzy zachodem a wschodem, a nawet pomiędzy wielką a małą własnością ziemską. Długą mowę swoją zakończył kanclerz Rzeszy następującemi słowy: W r. 1873 oświadczył ks. Bismarck, że 51-letnie rokowania z Rosyą nie były zupełnie bezskutecznemi i ks. Bismarck przyrzekł wtedy, że starać się będzie rokowania te prowadzić dalej, ażeby, jeżeli nie on, to przynajmniej następca jego mógł je ukończyć. Następcą ks. Bismarcka ja jestem. W chwili obecnej wywiązuję się z przyrzeczenia, danego wówczas przez ks. Bismarcka.

Pogrzeb ś. p. prof. Józefa Łepkowskiego.

O godzinie 10 przed domem żałoby zebrali się licznie uczestnicy pogrzebu, pragnący oddać ostatnią posługę zmarłemu. Gdy zwłoki wyniesiono na marach i ustawiono przed domem, w którym ś. p. prof. Łepkowski znaczną część życia przepędził, otoczyli je kołem profesorowie Uniwersytetu, wybitne osobistości naszego miasta, przyjaciele i znajomi. Wtedy zabrał głos prof. Dr Kazimierz Morawski i przemówił w te słowa:

„Mając w imieniu Akademii Umiejętności pożegnać jednego ze starszych jej członków, winienem tu wystawić świadectwo śp. nieboszczykowi, że po wszystkie czasy był on w stosunkach codziennych najlepszym kolegą, gotowym i ochotnym do usług naukowych. Zaczął on w Uniwersytecie Jagiellońskim działalność swoją nauczycielską w r. 1863, w dwa lata po przeprowadzeniu polonizacyi częściowej naszej starej wszechnicy i odrazu poczuł odpowiedzialność, która na nowych zaciężyła nauczycielach, poczuł się do obowiązku tchnienia w naukę świeżego ducha — ducha narodowego. Mówi się wprawdzie, że nauka nie powinna znać ojczyzny i źle jest zapewne, jeżeli się zasklepi w sferze wyłącznie narodowej, jeżeli wzrokiem nie sięga po za granice narodu, a głosem zagranicy tej nie usiłuje dosięgnąć. Ale z drugiej strony pozostanie ona prawie jałową, jeżeli z ciepłem nie przemówi do słuchaczy, jeżeli nie będzie podniecona duchem obywatelskim, jeżeli oprócz tętna postępu wiedzy nie wysłyszy z niej uczeń tętna serca narodowego. To ciepło było w śp. nieboszczyku, a niewątpliwie przyczyniło się ono do tego, że wśród narodu wzmogły się ogromnie miłość dla pamiątek przeszłości i pamiątek tych poszanowanie. U nas zaś te pamiątki i zbiory ich mają znaczenie doniośléjsze, niż gdzieindziej, bo nie są jedynie muzeami dla badaczy, lecz mową swoją doniosłą mają przemawiać do całego społeczeństwa, mówić mu o zmarłych i świętej ich pamięci, utwierdzać i krzepić wiarę w zmartwychpowstanie. *Vasa colligere* nazywali starzy Rzymianie czynności, poprzedzające wymarsze z obozu, a to zbieranie naczyń i kamieni przeszłości powinno być i dla nas zarzewiem nowych rozwojów i hasłem stałego naprzód pochodu. Z szczególną mianowicie gorliwością sprawował śp. nieboszczyk pieczę nad popiołami naszych królów, a każde serce polskie, które w podziemiach Wawelu wśród twardych czasów obecnej chwili się pokrzepiło, z wdzięcznością jego pamięć wspomnieć powinno. Ludzie naszej epoki zrozumieli doniosłość tej grobowej służby i otoczyli to miejsce dostojnością, odpowiednią dla drogich szczątków, co tam spoczywają i dla słów królewskich, które ztamtąd odzywają się do nas.

W szczęściu nauka jest ozdobą, w nieszczęściu schroniskiem — twierdził mędrzec starożytności. Ale u nieszczęśliwych narodów ma się obowiązek, aby to schronienie nie służyło wyłącznie dla osobistej pociechy, lecz owszem żeby promieniało naokół światłem i ciepłem. Za miłość przeszłości naszej, którą zmarły czuł i szerzył, wyrażamy mu tu wdzięczność naszego pokolenia, a żegnając go w imieniu kolegów, prosimy Boga o światłość dlań wiekuistą i wieczne odpoczywanie w pokoju."

Po mowie nastąpiło przeniesienie zwłok do kościoła OO. Kapucynów. Na czele szło duchowieństwo świeckie i zakonne; orszak żałobny prowadził X. kan. prof. Dr Pelczar. Trumnę niesiono na marach; za trumną, otoczoną berłami rektorskiemi i uniwersyteckiemi, szła rodzina zmarłego, a dalej rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Zoll z dziekanami i profesorami Wydziałów, oraz reprezentanci Akademii Umiejętności pp. prezes Stanisław hr. Tarnowski i sekretarz jeneralny prof. Dr Smolka. Dalej szło gremium archeologów. W orszaku pogrzebowym uczestniczyli p. delegat Laskowski, JE. p. prezydent Zborowski, p. prezydent Friedlein z członkami Rady miejskiej i radcami Magistratu, p. dyrektor Dr Korotkiewicz, wielu znanych tutejszych obywateli, profesorowie szkół średnich, oraz nader liczna publiczność.

W kościele OO. Kapucynów zwłoki złożono na katafalku, pięknie zielenią przybranym i jarząco oświetlonym. Przed głównym ołtarzem wotywę żałobną celebrował X. kan. prof. Dr Pelczar; podczas nabożeństwa śpiewał chór pod kierunkiem p. Deca żałobne pieśni. Po wotywie odprawił Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski kondukt żałobny w asystencyi duchowieństwa i dopełnił błogosławieństwa zwłok.

Z chwilą ukończenia konduktu wstąpił na kazalnicę X. kan. prof. Dr Pelczar i wypowiedział żałobną mowę, poświęconą zasługom i pamięci zmarłego. Żałobny mowca zwrócił się do chwil młodości Józefa Łepkowskiego i wykazywał, jakie myśli, jaki duch gorącej miłości ojczyzny i zapału do pracy ożywiały młody umysł. Przebiegał kraj cały, ziemie nasze, rozkopując kurhany i odgrzebując szczątki z przeszłości, świadczące o wielkości i postępie narodu. Gdy został profesorem starał się przedewszystkiem o przysporzenie chwały i blasku starej szkoły Jagiellońskiej; ona też wdzięczna za to dała mu berło rektora.

Przebiegłszy nauczycielską działalność Józefa Łepkowskiego, kaznodzieja pięknemi słowy podniósł jego pracę jako konserwatora, przypominając ile cennych z przeszłości gmachów uratował dla przyszłości. Tu wymienił udział prof. Łepkowskiego w odnowieniu arcydzieła Wita Stwosza w kościele Maryackim, gmachu Kazimierzowskich Sukiennic, podziemi kościoła po-Długoszowskiego na Skałce, kaplicy N. Sakramentu z grobem Batorego w katedrze, oraz grobów królów polskich. Wreszcie kaznodzieja rozwijał przed słuchaczami zalety serca i charakteru Józefa Łepkowskiego; jego głęboką i niewzruszoną wiarę, jego poświęcenie dla rodziny. Zakończył wyrażeniem nadziei, że ducha zmarłego św. Jan Kanty z gronem zgasłych mistrzów tej szkoły, poprowadzi przed Tron Przedwiecznego.

O g. wpół do 12 wyruszył orszak z kościoła, prowadzony przez X. kan. prof. Dra Spisa. Teraz trumnę złożono na karawanie, obwieszonym licznymi wieńcami, a miedzy innymi od Uniwersytetu, od Akademii Umiejętności, od Grona konserwatorów itd. Za karawanem postępowała rodzina i te same osobistości, które towarzyszyły przeniesieniu zwłok do kościoła. Ulicą św. Anny, Rynkiem i t. d. doszedł orszak do wrót cmentarza.

Tutaj, pomimo słoty, bardzo liczny orszak duchowieństwa, kolegów zmarłego, przyjaciół rodziny i znajomych odprowadził zwłoki do grobu rodzinnego. Nad trumną, którą otoczyła zebrana rodzina, przemówił po skończonym obrzędzie kościelnym prof. Maryan Sokołowski, żegnając nieboszczyka w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego dłuższem przemówieniem, w którem podniósł szczególnie zasługi jego naukowe wobec Uniwersytetu i społeczeństwa polskiego. Pełną treści mowę tę podamy w druku jutro.

KRONIKA.

Kraków 1 marca.

— **Zapiski osobiste.** P. prezydent Friedlein powrócił z Wiednia do Kzakowa i objął dzisiaj urzędowanie.

— **Na cześć** JEm. X. Kardynała Dunajewskiego, protektora Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogiej dziatwie szkolnej, urządzony zostanie w przyszłym tygodniu z okazyi imienin dostojnego protektora uroczysty wieczór wokalno-muzykalny. Najpierwsze siły artystyczne naszego miasta przyrzekły wziąść współudział w tym wieczorze.

— **Raut artystyczny** na rzecz bratniej Pomocy uczniów krak. szkoły Sztuk pięknych, zapowiedziany na poniedziałek d. 5 marca, swym bogatym programem, a szczególnie loteryą obrazów i szkiców, obudza w szerokich kołach naszego miasta powszechne zajęcie. Szkiców przybywa coraz więcej, a wszystkie prawie przedstawiają nietylko wysoką artystyczną, ale i realną wartość, co wobec niskiej ceny losów (po 20 ct.) stanowi niebywałą dotąd atrakcyę. Wstęp 1 złr. od osoby, jest również wobec bogatego programu niskim. Część deklamacyjną rautu wypełnią pani Morska-Popławska i p. Benedyktowicz, zaś wokalno-instrumentalną chór krak. Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" pod dyrekcyą p. Adolfa Steibelta i orkiestra 13 pp. pod dyrekcyą p. J. N. Hocka. Dodać musimy, że na sali nie będzie sprzedaży kwiatów, ani żadnych innych tego rodzaju niespodzianek, publiczność na wydatki narażających, a i bilety wstępu przez członków komitetu będą sprzedawane.

— **Wieczór Słowackiego** odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek dnia 5 b. m. w nowym teatrze. Protektorat nad wieczorem przyjął rektor Uniw. Jagiellońskiego prof. Dr Zoll. Kulminacyjnym punktem wieczoru będzie śpiew znakomitego tenora p. Władysława Floryańskiego. Orkiestra 13 pułku pod kierunkiem p. J. N. Hocka odegra uwerturę, jakoteż akompaniować będzie p. Floryańskiemu.

— **„Journal parlant."** W kołach literackich, zajmujących się przysparzaniem funduszów dla Towarzystwa dziennikarzy polskich, powstała myśl zorganizowania jeszcze w poście oryginalnego zbiorowego odczytu na wzór cieszącego się przed kilkoma laty w Paryżu wielkiem powodzeniem *Journal parlant.* Będzie to kompletny numer dziennika, wypowiedziany osobiście przez literatów i dziennikarzy; nie braknie w nim ani artykułu wstępnego, ani najświeższych depesz. Bliższe szczegóły projektu ułożone być mają w tych dniach.

— **Ze szpitala św. Łazarza.** Katarzyna Kubińska lat 11 z powiatu pińczowskiego (Król. polskie), córka wieśniaka i Alfred H., 14-letni syn urzędnika kolejowego w Stryju, pokąsani przez psa wściekłego, zostali dzisiaj przywiezieni do szpitala św. Łazarza i przyjęci celem leczenia ochronnym sposobem Pasteura.

— **Od komitetu krakowskiego** XI międzynarodowego zjazdu lek. w Rzymie otrzymujemy następujące pismo: W uzupełnieniu wiadomości, podanej kilka dni temu, komitet krakowski ma zaszczyt zawiadomić Szan. kolegów, że w celu uniknięcia kłopotu z przesyłką pieniężną, opłata kart udziałowych (25 fr. od członków kongresu, 10 fr. od osób towarzyszących członkom) może być także uskuteczniona w Rzymie w biurze głównem, wszelkie zaś legitymacye mogą być dostarczane przez nasz komitet za nadesłaniem zgłoszenia się kartką korespondencyjną. — *Prof. N. Cybulski.* (Kraków, Szczepańska, 11).

— **Krajowe Towarzystwo rybackie** w Krakowie zajmie się urządzeniem wystawy rybackiej na wystawie krajowej. Plan akwaryum i chaty rybackiej wypracował architekt p. Peroś.

— **Na ciepłe obiady** dla głodnych dzieci złożyli pp: Żeleszkiewiczówna Łucya 3 złr., Ciechanowski Wacław 5 złr., Schwarz Henryk 5 złr., Dr Obaliński Alfred 2 złr., Rotter Jan 3 złr., Głowaccy Wacław i Marya 3 złr., Szancerowa Ludwika 5 złr., Pareńska 10 złr., Ponińska 5 złr., Zborowska H. 5 złr., Korotkiewiczowa 5 złr., Mańkowska 50 złr., Jakubowska Faustynowa 5 złr., Żółtowski Ignacy 5 złr., F. L. 5 złr., Surzycka 5 złr., Mussilowa 10 złr., Dr Siedlecki Jan 2 złr., Spałek Maciej 1 złr., Krumłowski J. 4 złr., Gosławski 3 złr., Rudolphi 2 złr., Barzewski Antoni 2 złr., Zieleniewski Leon 2 złr., Chranicki Jan 5 złr., Porębski i Zimler 5 złr., Kurzycki J. 1 złr., Błociszewska 1 złr., Kaczmarska 1 złr., Dr Wiszniewski Ludwik 5 złr, Krzyżanowski Stanisław 3 złr., Merkertowa 5 złr., Dzięgielowska 1 złr., Włodkowa Marya 2 złr., Załęska Stefania 2 złr., Maurizio 5 złr., Starkiewicz 2 złr. 50 ct., Haller J. 10 złr., Schönowa Henrykowa 10 złr., Kirchmajer Fran. 5 złr., Birnbaum Juda 10 złr., Korczyńska Emilia 25 złr., Zakrzewska M. 25 złr., Chmurska E. 15 złr., J. hr. Szembekowa 10 złr., Szarska H. 10 złr., Szlachtowska H. 5 złr., M. B. O. 5 złr., Koyowa Zuzanna 5 złr., Jawornicka Anna 10 złr., ks. Czartoryski Wł. 25 złr., bracia Bilewscy 5 złr., Szklarski A. 2 złr., Brückner Jan 1 złr., Zakład medalików 1 złr. 50 ct., Dr Buzdygan Mikołaj 2 złr., Szulc Antoni 1 złr., Grigar 3 złr., Markus Karol 3 złr., Niesiołowski Kazimierz 3 złr., Dr Paszkowski 5 złr., Rauschowa 1 złr., Jüttner Maryan 3 złr., X. Morawski Maryan 3 złr., Kröbl Franciszek 2 złr., Dr Mars Antoni 10 złr., Zawiejski Jan 5 złr., Szymonowicz Wład. 3 złr., Rozmuscy 4 złr., Dr Gwiazdomorski 5 złr., Beringer W. 10 złr., Filasiewicz 1 złr., Budziński 1 złr., Szołajski Jan 70 ct., Łomnicki Jarosław 50 ct., Dr Koy Michał 5 złr., Dr Buszek Jan 5 złr., Czoponowski J., Olga i J. P. 2 złr., Dr Harajewicz 5 złr., Dr Piekosiński 5 złr., Frommera księgarnia 2 złr., Dr Rothwein 2 złr., Czerny Henryk 10 złr., Kurowiecki 50 ct., Szyll E. 50 ct., Dawidowski Aleksander 5 złr., Dr Mączka 2 złr., Dąbrowscy Mieczysław i Helena na cele wieczoru tańcującego 10 złr., Spałek Maciej 1 złr., Wiszniewscy Konstantowie 6 złr., Lubomęski 2 złr., Dr Creizenach 4 złr., Kazia i Janeczek Pieniążkowie 5 złr., Dr Asnyk 50 złr., Łazarska Anna 3 złr., X. Dr Pawlicki Stefan 3 złr., Kawczyński 1 złr., Teisseyre Marya 1 złr. 70 ct., Szarski Karol 2 złr. — razem 562 złr. 20 ct.

Na odzież dla biednych dzieci szkolnych złożyli: JW. hr. Tarnowska 100 złr., Dr Asnyk 50 złr., Pareńska 5 złr., Rząca Karol 100 flaszek atramentu dla ubogich uczniów.

W Krakowie, dnia 9 lutego 1894 roku.

Twarog.

— **Odezwa.** Sekcya pracy kobiet na powszechnej wystawie krajowej podjąwszy się organizacyi tego ważnego działu wystawowego, odzywa się ponownie do kobiet polskich o jak najrychlejsze zbieranie i nadsyłanie zgłoszeń do tego działu, obejmującego całą sferę zajęć kobiecych, tak na polu wiedzy, szkolnictwa i wychowania domowego, jakoteż z zakresu gospodarstwa, gałęzi przemysłu przez kobiety uprawianych, robót ręcznych i przemysłu domowego. Znamy wszyscy i oceniamy należycie niezmiernie wielką doniosłość wystawy dla kraju całego. Szczególnego znaczenia nabiera jednak wystawa ta dla niewiast polskich, jeżeli zważymy, że mamy tu po raz pierwszy złożyć publicznie dowód użytecznej i wielostronnej działalności naszej, i ziomkom, zwiedzającym wystawę, dać obraz dokładny naszej pracy w domu, w rodzinie, w społeczeństwie, w szerzeniu oświaty, w pielęgnowaniu wiedzy, w podtrzymywaniu ducha narodowego i religijnego. Obowiązek to zaszczytny, chociaż odpowiedzialność niezmiernie wielka. Nie zawiodą nas jednak nadzieje, jeżeli ufne we własne siły, zgodnie i wytrwale ożywione wszystkie gorącem poczuciem obywatelskiem służenia ojczyznie wspólnemi siłami do celu dążyć będziemy. Obecnie przypominamy zamknięcie czynności, mającej na celu zebranie funduszów na godne urządzenie działu pracy kobiet. Do dnia 8 marca mają być najpóźniej uzyskane fundusze, wraz z listami składkowemi, do dyrekcyi wystawy przesłane. Termin ten zbliża się, przypominamy go więc i prosimy o ścisłe dotrzymanie. Należy również spieszyć z pozyskiwaniem wystawczyń i zbieraniem odpowiednich deklaracyj. Arkusze deklaracyjne, wypełnione należycie, wedle wskazówek na samymże arkuszu podanych, mają być również wraz z należytością placową wprost do dyrekcyi wystawy (Lwów, ul. Jagiellońska, 15) odsyłane. Podajemy w końcu do wiadomości pań, że drobniejsze poszczególne przedmioty, przeznaczone na sprzedaż i mające charakter przedmiotów bagażowych, należy odsyłać wprost do biura Stowarzyszenia pracy kobiet we Lwowie, ul. Kopernika, l. 21. Stowarzyszenie zajmie się zbieraniem tych przedmiotów; komisya, wyznaczona z łona sekcyi i Stowarzyszenia, oceni je, o ile mogą być na wystawę dopuszczone, a w razie dopuszczenia wystawi je Stowarzyszenie pracy kobiet zbiorowo i zatrudni się ich rozprzedażą za potrąceniem 10% ceny na opłatę placowego i inne przez Stowarzyszenie w tym celu poniesione wydatki. Przedmioty do tego Bazaru będą najpóźniej do dnia 30 kwietnia przyjmowane.

We Lwowie, dnia 28 lutego 1894 r.

Zdzisławowa Marchwicka, zastępczyni przewodniczącej; *Stanisławowa Polanowska*, przewodnicząca sekcyi XIX; *Anna Czemeryńska*, sekretarka; *Bolesław Lewicki*, referent sekcyi XIX.

— **Okazy naukowe.** Okazy z działu nauki naszej, która wystąpić winna nader poważnie na wystawie krajowej, mnożą się ciągle. Do najciekawszych i najbardziej pouczających należeć będą niezawodnie preparaty znakomitego anatoma krakowskiego prof. Dra Teichmana. Wspominaliśmy już o nich przed niedawnym czasem. Specyalne pisma zagraniczne zwracają na nie uwagę swoich czytelników — też pisma z zaciekawieniem wyczekują atlasu anatomicznego opracowanego przez prof. Laskowskiego, dziekana wydziału lekarskiego w Genewie, rysowanego przez specyalistę p. Balickiego, a wydanego przez firmę genewską Brauna. Atlas ten obudzi zajęcie nietylko wśród lekarzy i przyrodników oraz wykładających nauki w szkołach wyższych i niższych, lecz i wśród artystów. Autor bowiem starał się usilnie o uwzględnienie potrzeb malarzy i rzeźbiarzy, wykonawszy atlas swój w ten sposób, iż część jego, t. j. pewna liczba tablic będzie stanowiła jakby oddział, którego przedmiotem jest anatomia plastyczna dla artystów. Mając to na względzie, trzymał się Dr Laskowski wiernie danych otrzymanych z licznych pomiarów antropometrycznych, tak iż rysunki jego przedstawiają człowieka normalnego o wymiarach ścisłych, zarówno w swych częściach, jak i w całości — okoliczność w dotychczasowych atlasach mało, albo wcale nieuwzględniona. Całość atlasu składa się z 16 wielkich tablic na 162 kamieniach chromolitograficznie wykonanych z tekstem łacińskim i francuskim.

W innych dziedzinach wre też żywy specyalny ruch wystawowy. W szerokich ramach ma wystąpić biuro statystyczne magistratu lwowskiego. O przygotowaniach ze strony biura statystycznego Wydziału krajowego już donosiliśmy.

Prezes rady lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego p. Wiesiołowski ma na ukończeniu obrazy, przedstawiające stan żywych inwentarzy Galicyi. Rzecz ta zajmie 12 metrów powierzchni. Jest to praca całego roku. Czynione też są starania o pozyskanie okazów z laboratoryum „Volta" we Francyi w St. Maur, należącego do głośnego elektrotechnika p. Abakanowicza.

— **Ochmistrz dworu** ks. Leopolda bawarskiego zawiadomił dyrekcyę wystawy, iż ks. Gizella bawarska zezwoliła na udzielenie wystawie krajowej obrazu Brandta „Odsiecz Wiednia."

— **Zapis.** *Dz. Polski* pisze: W tych dniach zmarł we Lwowie Kajetan Zakaszewski, prywatyzujący, który cały swój majątek, wynoszący 400.000 złr., przeznaczył na założenie domu dla ciemnych. Zarząd tej fundacyi powierzył zmarły gminie m. Lwowa. Fundator był znaną ogólnie osobistością we Lwowie. Nosił czarną perukę, czarny cwikier rogowy i na palcach kilka pierścieni, laskę ze złotą gałką i codziennie rano odbywał przechadzkę po wałach hetmańskich.

— **Na polowaniu,** które odbyło się w tych dniach w dobrach hr. Stanisława Badeniego, ubito 18 dzików, 37 rogaczy i 6 lisów.

— **Sprzedaż kopalni naftowych w Galicyi.** Czytamy w *Fremdenblacie:* „Bank anglo-austryacki w spółce z grupą osób prywatnych, pomiędzy innemi z rafineryą nafty braci Fanto w Pardubicach, zawarł punktacye przedugodne o kupno i dalszą eksploatacyę kopalni naftowych posła Szczepanowskiego, leżących w pobliżu Borysławia. Punktacye rzeczone opiewają w ten sposób, że nabywcy mają wpierw czynić na miejscu próby i dochodzenia, a jeśli te odpowiedzą ustanowionym przypuszczeniom, w takim razie stanowczy kontrakt kupna i sprzedaży zostanie zawarty. W krótkim czasie delegaci strony kupującej mają udać się na miejsce, celem zoryentowania się zwłaszcza w stosunkach hipoteki dotyczących terenów. Podpisanie ewentualnego kontraktu zapowiedziane jest na 10 b. m., a na jego podstawie utworzone zostanie Towarzystwo akcyjne z kapitałem $2^1/_2$ miliona złr."

— **Wielki mistrz** zakonu maltańskiego w Rzymie udzielił X. Arcybiskupowi Stablewskiemu insygnia rycerskie tegoż zakonu ze stopniem mistrza, na których noszenie zezwolił cesarz Wilhelm.

— **Przylądek Saint-Martin,** dokąd dziś rano przybył cesarz Franciszek Józef *incognito*, jako hrabia Hohenembs dla spotkania się z małżonką, jest jednym z najpiękniejszych punktów świata. Jestto wrzynający się w zatokę mentońską pas ziemi, pokryty lasem, z prześlicznym widokiem na widnokręgi morza. W błękitnej oddali widać nawet skaliste wybrzeże Korsyki. Cudowna wiosna roztacza najpiękniejsze wdzięki. Drzewa oliwne błyszczą srebrnym połyskiem liści, pomarańcze i cytryny uginają się pod ciężarem owoców, agawy i aloesy wysuwają sterczące korony z każdej skalnej szczeliny, róże, azalie i fiołki rozsypują się w kwietnych dywanach i w całym blasku rozwijają czarującą florę morza Śródziemnego. Największy jednak urok przylądka stanowi kontrast pomiędzy dziko romantycznem tłem wzgórz w głębi pejzażu a rozkosznym pobrzeżem, zmywanym łagodną falą. W r. 1890, należące do Mentony St. Martin, zakupił pewien bogaty Anglik, nazwiskiem White, za kwotę 600.000 fr., a angielskie Towarzystwo wybudowało pełen wykwintnego komfortu hotel wśród wonnych lasów szpilkowych. Palmy i rośliny tropikalnego klimatu wznoszą korony przed terasą hotelu, obok którego rozciąga się starannie utrzymany park.

Uwagę obojga cesarstwa na St. Martin zwróciła pierwsza arcyksiężna Marya Walerya, która przepędziła tam zimę przed dwoma laty. Obecnie bierownikiem hotelu jest młody Austryak, nazwiskiem Ulrichs. Cesarzowa Eugenia, której willa na przylądku St. Martin jeszcze nie jest gotowa, zamieszkała także w tym samym hotelu. Oczekiwany tu jest także brat cesarzowej Elżbiety książę Karol Teodor bawarski. Dla cesarstwa austryackich zarezerwowano czternaście apartamentów na parterze. Panowie z orszaku cesarskiego będą rozporządzali pokojami na drugiem piętrze; każdy z nich będzie miał swój salon i swój pokój sypialny.

Pokoje przeznaczone dla cesarstwa są proste, ale bardzo elegancko zaopatrzone w meble angielskie. Okna wychodzą ku południowi na przepyszne widoki morskie; pewna część parku wyznaczona jest dla specyalnego użytku dostojnych gości. Na czas pobytu cesarza w St. Martin wysłano tam z Marsylii czterech specyalnych urzędników telegraficznych, rozumiejących po niemiecku dla pełnienia wyłącznej służby na użytek dworu cesarskiego. Cesarz, który od czasu paryskiej wystawy w roku 1876 po raz pierwszy przyjechał na terytoryum francuskie, zabawi w St. Martin 12 do 14 dni, cesarzowa zaś zatrzyma się jeszcze zapewne tydzień dłużej.

— **Zaręczyny.** W tych dniach w Wilnie odbyły się zaręczyny panny Gabryeli Horwattówny, córki Artura i Karoliny z hr. Potworowskich Horwattów, właścicieli dóbr Narowla, z p. Piotrem Wańkowiczem, synem śp. Zygmunta i Zofii z Mierzejewskich Wańkowiczów.

— **Nowy klasztor prawosławny** utworzony został na gruntach kościoła katolickiego. Donosi o tem *Praw. Wiestnik* w tych słowach: „Św. Synod decyzyą z d. 24 stycznia i 1 lutego 1894 r. postanowił przy osadzie Sopoćkinie, w uroczyszczu Tewlin, w gubernii suwalskiej, urządzić klasztor żeński pod nazwą „teolińskiego klasztoru żeńskiego Przemienienia Pańskiego", z oddaniem mu wszystkich budynków, gruntu i dobytku, które należały do kościoła teolińskiego i które przeszły na własność duchowieństwa prawosławnego z mocy najwyższego rozkazu z daty d. 20 marca 1890 r.

— **X. Jakób Szkiłondz,** proboszcz rz. kat. parafii św. Katarzyny w Petersburgu, zmarł tymi dniami. Zmarły miał opinię wytrawnego teologa, doznawał powszechnego szacunku u wszystkich katolików petersburskich i do ostatnich lat życia był katechetą dla uczniów wyznania rz. katol. we wszystkich gimnazyach petersburskich, instytutach, w szkołach wojskowych, w wyższej szkole prawniczej i w liceum aleksandrowskiem. S. p. Szkiłondz był ostatnim proboszczem parafii św. Katarzyny z zakonu OO. Dominikanów, którego przez czas pewien był także przeorem. W r. 1892 klasztor OO. Dominikanów zwinięto, a odtąd proboszczami parafii św. Katarzyny będą księża świeccy. Obecnie żyje już tylko czterech zakonników. Mszę i nabożeństwo żałobne za duszę ś p. X. Szkiłondza odprawiał X. biskup-sufragan Simon.

— **Nekrologia.** W Warszawie zmarł wczoraj rano Władysław Mieczysław Olendzki, naczelny redaktor *Kuryera Codziennego.* Syn ziemianina z gub. lubelskiej, urodzony w roku 1843, z matki Przewłockiej z domu, odbywał studya uniwersyteckie w Heidelbergu. Potem poświęcił się publicystyce. Bawił jakiś czas w Krakowie, a następnie w Poznaniu. Jeszcze jako student napisał dramat niemiecki p. t. *Ulrich von Hutten*; później zamierzał opracować „Historyę nauk polit. od XVI wieku do najnowszych czasów", której wydrukował w roku 1872 cz. I pt. „Teorye polityczne XVI wieku". W roku 1875 przybył do Warszawy. Wkrótce potem wszedł do składu redakcyi *Niwy* i stał się jednym z głównych współpracowników tego pisma. Z wielką werwą kreślone artykuły wstępne, oraz podpisywane pseudonimem *Jacek Soplica* przeglądy społeczne („Sprawy bieżą-

ce“), pomieszczane w *Niwie* w latach 1876 do czerwca 1880 r. zjednały Olendzkiemu rozgłos niemały, zwłaszcza w świecie ziemiańskim i w dziennikarstwie, wśród którego żywością pióra i śmiałością swoich wystąpień wywoływał nieustanny ruch polemiczny. Oprócz *Niwy* korzystały z jego cenionego pióra i inne czasopisma, zwłaszcza zaś *Echo*.

W roku 1879 ożeniony z panną Heleną Dowojno-Sylwestrowicz, wyjechał Olendzki na wieś do Moczulny (gub. grodzieńska), majątku swego stryja Aleksandra, i tam z wielkiem zamiłowaniem oddał się gospodarce. Niedługo jednak mógł przy niej wytrwać, natura na wskróś dzienikarska ciągnęła go do ulubionych zajęć w Warszawie. W roku 1882 powrócił do niej i do zawodu dziennikarza, by się już z nim nie rozstać do śmierci. W roku 1882 powstało *Słowo*. Gdy naczelny jego podówczas redaktor Henryk Sienkiewicz, wskutek spowodowanych chorobą żony wyjazdów za granicę, tudzież prac powieściopisarskich, nie mógł osobiście pełnić obowiązków redaktora, objął je Olendzki w roku 1884 i sprawował do czerwca 1887. W roku 1888 został naczelnym redaktorem *Kuryera Codziennego*. Na tem stanowisku życie zakończył. Umarł w sile wieku, wyczerpany długą chorobą.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 2 b. m. widowisko popularne: *Świat nudów*, komedya w 3 aktach Edwarda Pailleron'a.

W sobotę 3 b. m. po raz pierwszy: *Myszy bez kota*, krotochwila w 3 aktach H. Jordana.

— Dnia 28 lutego przed południem trochę deszczu, zresztą pochmurno; termometr od +8·5 spadł wieczorem na +2·5 C. Barometr opada; o godz. 7-ej rano dnia 1 marca stan jego był 740·1 mm., termometru +2·8 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 2 marca: św. Heleny ces. i Amalii.

Z TEATRU.

(*Dziewice*. Komedya w 3 aktach przez Marka Pragę, tłómaczona z włoskiego, wprowadzona na scenę przez p. Józefa Śliwickiego).

Przed kilkoma miesiącami wystawiono w warszawskim teatrze Rozmaitości komedyę, tłomaczoną z obcego języka, pod tytułem *Te Panny*. Sztuka zeszła z repertuaru dość prędko, jakkolwiek krytyka przyjęła ją z zainteresowaniem, raz ze względu na jej literackie pochodzenie, a powtóre dla jej tezy nietyle nowej, ile w nowem postawionej oświetleniu. Z obszernych sprawozdań, podpisanych głośnemi nazwiskami, dowiedzieć się było można, że autor *Tych Panien* wraca już do trochę oklepanego problemu *Dam Kameliowych* czy *Deniz* i każe swoim słuchaczom współczuć z kobietą, nad której całem życiem zawisł jak klątwa błąd przeszłości; ale recenzye te nie pozwalały wątpić, że autorowi nietyle o kobietę chodzi, bo jej ani rehabilitować, ani usprawiedliwiać nie myśli, ile o mężczyznę, którego w dalszej drodze życia spotyka. Mężczyzna to najzwyczajniejszy w świecie, ani wyższy, ani gorszy od innych, pierwszy lepszy z naszych znajomych, człowiek uczciwy, porządny, odważny nawet; odważny, bo nie waha się poślubić panny Pauliny Tossi, pomimo że atmosfera domu, z którego ona pochodzi, jest w wysokim stopniu *mauvais genre*, że jej matka jest kobietą bez najmniejszego poczucia taktu i przyzwoitości towarzyskiej, a jej siostry prowadzą w dziennikach korespondencye prywatne i w towarzystwie wyłącznie męskiem zachowują się z nieograniczoną koleżeńską swobodą, że wreszcie sfery, w których on żyje, miałyby mu to małżeństwo bardzo za złe. Żeni się zaś dlatego, ponieważ panna Paulina podziałała mu na zmysły, ponieważ obudził w niej rzeczywiste uczucie i ponieważ jest za honorowy, żeby z tych uczuć w mniej godziwy sposób korzystać. Skoro jednak dowiaduje się z ust nieszczęśliwej, że na jej życiu ciąży pewna plama, kładzie w jej obecności kapelusz na głowę i wychodzi — wychodzi na to, ażeby nazajutrz powrócić i zaproponować jej.... małżeństwo z lewej ręki. Temu nie sprzeciwia się już jego honor męski, dla namiętności zaś wszystko to jedno; o szlachetnych uczuciach nie było mowy. Ludzie tacy, jak Dario, mówią czasem o nich dużo, ale doznają ich nader rzadko; gdyby Dario był do nich zdolny, nie przeszkodziłyby mu one do naturalnego i nieunikniongo zerwania małżeństwa, ale wykluczyłyby nawet myśl o odwiedzinach dnia następnego. Człowiek bowiem, który kochał, nie kalałby tak własnych wspomnień.

Tego wszystkiego można się było dowiedzieć z recenzyj warszawskich. Można się było dowiedzieć także i tego, że sztuka nie jest wcale melodramatem w staroświeckim stylu, że owszem dość w niej odczucia najnowszych literackich prądów. Żywi ludzie wśród realistycznie zaobserwowanego *milieu* wymieniają między sobą słowa zwyczajne i proste; jest zapewne i tendencya, nieumieszczona jednak w sążnistych tyradach rezonerów, lecz wysnuta z akcyi dramatu i psychologii działających w niej osób, z artystycznych wreszcie kontrastów, zaznaczonych i wcale zręcznie i dosyć wyraźnie. Z tendencyą tą możnaby się spierać, gdyby chodziło o to, żeby rozciągać ją do znaczenia zasady; w danym wypadku nikt nie może przeczyć, że charakter Pauliny więcej jest wart od charakteru Daria. Wszakże już od czasów Maryi Magdaleny wiadomo, że tylko faryzeusze rzucać mogą kamieniami na tych, którzy pokutują za grzechy życia. Nie wątpimy również, że więcej dziewictwa jest w duszy i w sercu Pauliny, niż w umysłach i wyobraźniach jej sióstr, choć ich panieństwo, jak musimy zresztą wierzyć na słowo panu Vittorio Olgiati, jest podobno nieposzlakowane. I w panu Olgiatim nawet gotowiśmy, pomimo lekkości jego życia, uznać więcej szlachetności uczuć, niż w jego poważnym, porządnym i statecznym kuzynie. To wszystko atoli nie dowodzi, żeby wystarczało oprzeć moralność jedynie na prawdzie, jak tego za Ibsenem zdaje się chcieć autor *Tych Panien*; najprościej bodaj byłoby ją oprzeć na katechizmie, a ostatecznie na nieskazitelności życia i czystości uczuć. Ta moralność, oparta na prawdzie, to jest już tylko smutną ostatecznością. Paulina podnosi wysoko czoło przed Dariem, bo się zdobyła na heroizm prawdy, ale o ileżby podnosiła ją wyżej, gdyby na dnie owej prawdy nie było awantury z panem Vercellinim. Dario zaś nie dlatego jest człowiekiem mizernym, że tej prawdy ocenić nie umie, ale dlatego, że nie waha się kobietę, która miała być jego żoną, pociągać w dalszą hańbę pod błahym pozorem, że ktoś inny już przed nim popełnił tę niegodziwość. Ale to wszystko pisano już i lepiej i obszerniej w recenzyach warszawskich!

Onegdaj wystawiono w naszym teatrze komedyę pod tytułem *Dziewice*. Gdybyśmy o tem nie wiedzieli na pewno, że cztery akty, które mieliśmy sposobność oglądać, nie są niczem innem, tylko tą samą sztuką, którą grano w Warszawie jako *Te Panny*, nigdy nie potrafilibyśmy w to uwierzyć. Niesprawiedliwością byłoby nie przyznać że p. Kamiński był nieporównanym markizem Zoppi i zrobił z tej epizodycznej postaci z wielce zadziwiającym artyzmem znakomite i skończone studyum charakterystyczne, p. Lubicz i pani Morska tworzyli wyborną parę, ożywioną włoskim ogniem, pełną werwy i brawury, pani Wojnowska niezwykłym talentem potrafiła nadać wielką wypukłość i wielką prawdę najdrobniejszym szczegółom roli matki Tossi, a wreszcie że p. Sobiesław i panna Zawadzka grali drobne swoje rolki bez zarzutu... tego atoli, co miało stanowić istotę, charakter, ideę włoskiej komedyi Marka Pragi szukaliśmy w premierze onegdajszej zupełnie daremnie. W pierwszym akcie i większej części scen drugiego odnajdywaliśmy wprawdzie bardzo dobitne i bardzo bogate ślady tła pochwyconego wiernie, a narysowanego śmiało i biegle, ale niebawem rozdźwięczały się płaczliwie melodramatyczne struny, które zdumiewały tem bardziej, że co krok uderzała nas jakaś niekonsekwencya psychologii, jakiś zamęt pomysłu, jakieś początki bez końców, jakieś sceny bez znaczenia, dziwny, niewytłomaczony nieład, z którym sobie niepodobna było dać rady. Kiedy zapuszczano po czwartym akcie zasłonę, widzowie nie wierzyli, że sztuka już skończona, tak bardzo oczekiwali rozwiązania zagadek, na które zwłaszcza w dwóch ostatnich aktach kazano im patrzeć. Ci z pomiędzy nich, którzy zarysy sztuki znali według streszczenia warszawskich krytyk, nie mogli pojąć jakim sposobem ten młody bohater, pełen najszlachetniejszego liryzmu w tem co mówi i w tem co czuje, kochający tak czule i tak wzniośle, że aż jest wyższy ponad przesądy świata, ten nieszczęśliwy młodzieniec, który dowiadując się, że przedmiot jego szlachetnej miłości jest splamiony, wydaje taki krzyk, jak konający bohater ibsenowskich *Upiorów*, a potem zdjęty szałem rozpaczliwej miłości przybywa jeszcze raz żeby uprowadzić przynajmniej jako kochankę tę, której za żonę pojąć nie może, jakim sposobem ta nastrojona na malodramat najtkliwszy figura, mogła być tak źle zrozumiana przez tylu doświadczonych znawców teatru? Jakim sposobem u nas komedya Pragi wydaje się zlepkiem trudnych do wytłomaczenia scen, kiedy w Warszawie miała sens tak niewątpliwy i jasny?

Gdyby wszakże ktokolwiek z nich zechciał był wysłuchać po raz drugi sztuki od początku do końca — (a sądząc po pustkach wczorajszego spektaklu nikt z nich tego nie uczynił) — przekonałby się, że jedynym powodem tego chaosu nie mogło być nic innego tylko to, że p. Śliwicki, który wprowadzał sztukę na scenę, tj. reżyserował ją i grał główną w niej rolę, albo owych krytyk nie czytał, albo przeczytawszy je, lekceważył sobie ich poglądy. Zapewne rola Daria musi mieć bardzo poważne braki i bardzo istotne złe strony, kiedy artysta tak inteligentny i tak utalentowany jak p. Śliwicki mógł ją zrozumieć i przedstawić tak z gruntu błędnie; zapewne sztuka z teatralnego punktu widzenia musi być niedość zdefiniowaną i przejrzystą, kiedy p. Śliwicki, jako reżyser, nie zwrócił uwagi sobie samemu i artystce, grającej rolę Pauliny, że jak ognia strzedz się w niej należy wszelkiego melodramatycznego tonu i gestu. Temperamentu, krwi, namiętności, ile można, choćby dlatego, że tak wymaga lokalny koloryt sztuki, ale ani krzty lirycznej tkliwości, płaczliwego rozmazania, łzawej sentymentalności! Wiedząc o tem, że tam wszystko tętnić ma prawdą i naturą, ani p. Śliwicki, ani p. Leszczyńska nie przygotowywaliby dramatycznych rozmachów na sceny prowadzone w powszednim codziennym dyalogu i nie byliby narażeni na rozdzwięk pomiędzy tekstem słów a ich intonacyą, rozdźwięk, który sprawił że gra artystów wydawała się chybiona nawet tym, którzy nie mogli sobie zdać sprawy z tego, o co w sztuce Marka Pragi chodzi. Przykro nam, że musimy tak ostro ganić artystę, do którego przywiązywaliśmy i przywiązujemy tyle pięknych nadziei i w którego talencie tyle pokładamy zaufania; jeżeli nie chodziło mu już o rolę, w której mógł mieć godny swoich zdolności popis, to przynajmniej powinien był, jako reżyser, poinformować się dokładniej o literackiem znaczeniu sztuki, jeżeli miał co do tego jakieś wątpliwości. Sztuka Pragi nie jest zapewne dziełem wybitnem, nie należy jednak do rzędu tego rodzaju i tej wartości premier co *Watażka* p. Urbańskiego lub *Kropka nad i* p. Wołowskiego. Warto więc było utrzymać ją dłużej niż przez dwa przedstawienia. Żal nam znowu jednej z nielicznych sztuk nowych, jakie na naszej scenie oglądamy. Dała ona tylko sposobność do ciekawego dla teatromanów doświadczenia o ile nietrafne zrozumienie i przeprowadzenie głównej roli przy równoczesnem nieuchwyceniu właściwego tonu całej sztuki, może przekształcić nawet treść pomysłu i umyślną tendencyę autora.

K. E.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 1 marca. Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego przyznało wdowie po Golejewskim pensyę roczną dożywotnią w sumie 2000 złr., a wdowie po Pietruskim 1000 złr. Portrety obu zmarłych uchwalono powiesić w sali obrad Towarzystwa.

Dyrektorem w miejsce ś. p. Golejewskiego został wybrany Stanisław Żaba 34 głosami; kontrkandydat, Bronisław Ujejski, otrzymał 30 głosów. Zastępcą członka Rady nadzorczej wybrany hr. August Łoś.

Uchwalono, by dyrekcya udała się do Koła polskiego o uwolnienie w drodze ustawodawczej listów zastawnych Towarzystwa od podatku dochodowego. Na wniosek Konopackiego uchwalono wyrazić dyrekcyi życzenie, aby w razie uzasadnionej potrzeby zniżono procenta zwłoki od rat zaległych z 6 na 5 procent.

Do komisyi rewizyjnej wybrano Gorayskiego, Żurowskiego, Stanisława Badeniego, Męcińskiego, Ujejskiego, Paszkowskiego i Viviena.

Zgromadzenie zamknął Stanisław Badeni, podnosząc główniejsze prace, jakich w ostatniem sześcioleciu dokonano.

Lwów 1 marca. Zgromadzenie delegatów Towarzystwa oficyalistów prywatnych zagaił o godzinie 11 prezes Stefan hr. Zamoyski. Po odczytaniu sprawozdania przez sekretarza Bala, delegat Myczkowski krytykował wyniki roku ubiegłego. Odpowiedział Merunowicz, że rezultaty operacyi Towarzystwa są lepsze, aniżeli przewidywano przy uchwalaniu zmian statutowych.

Czarnecki przedłożył referat komisyi rachunkowej i wniósł, aby gotówkę funduszu dyspozycyjnego 18.164 złr. przyłączono do funduszu rezerwowego i udzielono wydziałowi centralnemu absolutoryum za rachunki roku 1893. Wnioski uchwalono. W końcu postanowiono obesłać wystawę krajową i w tym celu wybrano komisyę.

Wiedeń 1 marca. Podobnie, jak przedwczoraj komisya ekonomiczna, musiała wczoraj komisya obrony krajowej dla braku kompletu odroczyć posiedzenie. Przedmiotem obrad miała być ustawa o obowiązku meldowania osób, należących do pospolitego ruszenia.

Berlin 1 marca. *Reichsanzeiger* występuje w oficyalnej nocie przeciwko nieuzasadnionym napaściom pewnego dziennika humorystycznego na niektórych wysokich urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Według komentarzy kół parlamentarnych rozchodzi się w tej nocie o napady *Kladderadatscha* na radców tajnych Holsteina, tudzież Waechtera, które miały wychodzić z kół bismarckowskich. Krążą pogłoski, że Holstein posłał dwóch świadków do Herberta Bismarcka, żądając wyjaśnienia, czy napady te są przez niego inspirowane, na co miał Herbert odpowiedzieć, że nic o tej sprawie nie wie.

Petersburg 1-go marca. Jenerał-gubernator warszawski, Hurko, otrzymał na czas nieoznaczony urlop, celem wyjazdu na kuracyę do południowej Francyi. Stan zdrowia Giersa znacznie się pogorszył. Wezwano syna z zagranicy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 marca. Komisya budżetowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu po dłuższej dyskusyi tytuł „centralny zarząd ministerstwa handlu.“ Minister Wurmbrand oświadczył, że wita sympatycznie wnioski w sprawie popierania drobnego przemysłu. Rząd poczyni zarządzenia dla ochrony i utrzymania drobnego przemysłu i przemysłu domowego. Na interpelacyę Klaicza w sprawie rokowań o traktat handlowy z Rosyą, odpowiedział minister, iż wynurzenia jego muszą być wstrzemięźliwe, gdyż rokowania są w toku. Ze strony Austro-Węgier toczą się rokowania na zasadzie największego uprzywilejowania. Rosya postawiła specyalne żądania, które wymagają szczegółowego zbadania. Rząd przykłada wielką wagę do najrychlejszego zakończenia rokowań.

W ciągu dyskusyi wyraził Rutowski najzupełniejsze uznanie poprzedniemu kierownictwu ministerstwa handlu. Dotychczasowa akcya państwowa na polu przemysłowem nie jest wystarczającą. Galicya poświęciła setki tysięcy na cele drobnego przemysłu. Mowca żąda powiększenia odnośnych pozycyj budżetowych, oraz rozszerzenia pewnych korzyści, jakich używają rozmaite spółki, także na spółki produkcyjne.

Wiedeń 1 marca. Arcyksiężna Stefania wyjechała w dłuższą podróż przez Tryest i Korfu do Kairu, gdzie spotka się z ks. Filipem Koburskim i jego małżonką.

Tryest 1 marca. Arcyksiężna Stefania przybyła tu dziś.

Praga 1 marca. Znany z procesu przeciw członkom „Omladiny“ redaktor Hain, skazany został na 14-dniowy areszt i utratę 300 złr. z kaucyi. Zarzucono mu zaniechanie należytego dozoru, popełnione przez przedrukowanie feljetonu i trzech notatek z zawieszonego czasopisma: *Nieodvislost*; feljeton ów i notatki zawierały znamiona zbrodni obrazy majestatu.

Praga 1 marca. Młodoczeskie gimnastyczne Stowarzyszenie „Sokół,“ mające siedzibę w przedmieściu Pragi Verszowce, zostało rozwiązane z powodu przekroczenia statutu.

Budziejowice 1 marca. Przy wczorajszym wyborze posła do Rady państwa z niefideikomisowej wielkiej własności okręgu wyborczego budziejowickiego, został wybrany kandydat konserwatywny hr. Chotek 44 głosami. Sześciu wyborców z partyi narodowo-liberalnej wstrzymało się od głosowania.

Buda-Peszt 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiedział prezes ministrów Wekerle na interpelacyę Ugrona, że wiadomości o częściowej mobilizacyi albo jakiemkolwiek przesunięciu wojska są plotkami, wobec których prezes ministrów stanowczo oświadcza: iż ani o mobilizacyi, ani o dyslokacyi mowy nie ma i żadne podobne rozporządzenie nie zostało wydane. (Ogólne potakiwania). Nasze zagraniczne stosunki — mówił minister — są tego rodzaju, że zarządzenia podobne, o ile sięga ludzkie przewidywanie, w najbliższych czasach nie będą wydane. (Ogólne żywe potakiwania). Minister wyraża ubolewanie, że plotki te przedostały się do szerszych kół, jakkolwiek w ogólności nie wywołały one wielkiego poruszenia. Ugron przyjmuje do wiadomości odpowiedź prezesa ministrów, jako zupełnie zadowalniającą i uspokajającą.

Buda-Peszt 1 marca. Na schodach, prowadzących do biura stenografów w budynku Izby deputowanych, w ciągu posiedzenia znaleziono puszkę blaszaną ze zgaszonym lontem. Puszkę zaniesiono do policyi. Zdaje się, że zachodzi tu niesmaczny żart.

Berlin 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad niemiecko rosyjskim traktatem handlowym.

Dep. Richter polemizował na wstępie z deputowanym Bennigsenem. Ataki, zwrócone przez deputowanego Bennigsena przeciw partyi wolnomyślnej — podniósł między innemi mowca — są nader dziwne w chwili, kiedy tworzymy jednę falangę, walczącą za projektem rządowym. Narodowo liberalni nie rozumieją stanowiska, jakie zajmuje pruskie junkierstwo. My czynimy zasadniczą różnicę między szlachtą a junkrami. Ci ostatni starają się tylko zdobywać wpływowe stanowiska i rzucać kamienie pod koła rydwanu państwowej polityki. (Hałas po prawicy). Mowa Bennigsena może tylko wzmocnić pretensye junkrów. (Wielki niepokój). Zkądże więc występuje on, jako nauczyciel naszej partyi? My w zwartym szeregu stoimy za projektem rządu — narodowo-liberalni są rozdwojeni; my popieramy rząd z rzeczowych powodów, jak od lat trzydziestu (śmiechy po prawicy) — narodowo-liberalni nie wiedzą jeszcze dzisiaj, wielu z nich przeniesie świeże powietrze nad głosowanie. (Wesołość). Gdyby narodowo-liberalni głosowali jednolicie, przyjęcie traktatu byłoby zapewnione, a handel miałby podstawę do dalszego rozwoju. Występujemy przeciw żądaniom rolników, o ile żądania te sprzeczne są z interesami ogółu. Jeśli hr. Mirbach — zaznaczył dalej mowca — oświadczył, że w razie rozbicia się traktatu stracimy tylko kawior — jestto dowodem, że panowie ci w swojej młodości mało się zajmowali ekonomicznemi kwestyami. (Niepokój po prawicy). Doświadczenia, jakie poczyniła Francya z rosyjsko-francuskim traktatem, powinny być przecież ostrzeżeniem przed zawarciem traktatu o krótkim terminie wypowiedzenia. Związek rolników jest poronionym płodem w dziedzinie stowarzyszeń, mięszaniną brutalnego uporu i junkierskiej zarozumiałości. Wrzawa, jaką wywołał związek, więcej zaimponowała w Rosyi, niż w Niemczech i w ten sposób stał się związek w pewnej mierze pożytecznym. Traktat handlowy będzie uchwalony; wątpliwem jest tylko, czy bez, czy z rozwiązaniem parlamentu. Każdy kanclerz, czy obecny, czy przyszły, będzie musiał starać się o przeprowadzenie traktatu. Obrady w komisyach są zbyteczne; w Izbie bowiem niema 12 deputowanych, którzyby nie wiedzieli, jak mają głosować. (Oklaski po lewicy).

Dep. Lieber (partya centrum) oświadcza, że parlament może oddać swoje wotum tylko po gruntownej rozwadze. Obrady w komisyi doprowadziłyby do wyjaśnienia zdań i poglądów. Czy dep. Richter sądzi, że mową swoją umocnił choćby jeden wahający się głos? Wnoszę zatem, aby traktat przekazany został komisyi, złożonej z 28 członków. Ponieważ przemawiam w imieniu całego centrum, muszę zatem liczyć się z powodami za i przeciw traktatowi. Członkowie naszej partyi wybrani są z najrozmaitszych zawodów i części kraju; w obecnej kwestyi zajmują też rozmaite stanowiska. Partya wysyła jednego tylko mowcę, sądzi bowiem, że nie należy szafować kosztownym czasem parlamentarnych obrad. Centrum jest przekonane, że traktat z Rosyą jest znakiem w historyi naszego ekonomicznego rozwoju. Centrum zaznaczało zawsze, jak pożądaną jest era pokoju europejskiego. Jesteśmy zupełnie tego zdania, że ostateczne rozbicie się traktatu sprowadziłoby niedające się przewidzieć zamięszanie w wewnętrznych stosunkach kraju. Nie życzymy sobie, aby obrady nad traktatem pozostawiły po sobie trwałą niechęć tych, z którymi wspólnie mamy pracować. Wobec konserwatystów nie uderzamy zatem w ton Richtera. Ta część centrum, która oświadczyła się za traktatem, zgodę swoją czyni zależną od zniesienia taryfy stopniowej. Taryfa ta nie mogłaby być wprowadzoną przez cały czas trwania traktatu z Rosyą, ani utrzymaną np. tylko dla transportu bydła. Jeśli kanclerz złoży oświadczenie, że taryfa owa będzie zniesioną, zapewnienie to będzie dla nas równie cenne, jak samo zniesienie. Niepodobna rozdzielać kwestyj ekonomicznych od politycznych. Jeśli Francya prowadzić będzie dalej wojnę cłową z Rosyą, nie może to pozostać bez wpływu na sytuacyę polityczną. Wniosku Kardorfa przyjąć nie możemy. Inna, również znaczna część moich przyjaciół postanowiła dać w głosowaniu stanowczy wyraz wątpliwościom, jakie powstały w kołach rolników. Tem bardziej zachodzi potrzeba rozważenia powodu za i przeciw w komisyi. Obrady w komisyi winny uspokoić włościan niemieckich i przekonać ich, że przeważna część obaw polega na niedokładnych danych. Równocześnie rząd bezzwłocznie musi się zająć uprawnionemi skargami rolników. Co do mnie, w utrzymaniu dyferencyjnej taryfy nie mogę upatrywać rzeczywistej pomocy dla rolników. — (Oklaski).

Dep. Schultze oświadcza, że socyalni demokraci głosować będą za traktatem i wogóle zawsze będą dążyć do zniesienia ceł od środków żywności. Niemcy są państwem przemysłowem, a niemiecki przemysł musi być na targu światowym zdolnym do konkurencyi. Na cłach zbożowych cierpią najwięcej klasy pracujące. Rolnicy nie umieją się zastosować do zmienionych warunków produkcyi. Obecnie spadła płaca robotnicza, a ceny środków żywności wzrosły.

Dep. baron Stumm w przemowie swojej broni związku rolników, ubolewa jednak nad namiętnym tonem publikacyj związkowych. Powaga tych, którzy w imieniu cesarza kierują interesami państwa, nie może być podkopywaną. Również wystąpić muszę — podniósł mowca — w obronie pruskiego junkierstwa, które jest rdzeniem armii, pruskiego państwa i Niemiec. (Niepokój po lewicy) W r. 1870 niemieccy junkrzy prowadzili niemiecki lud od zwycięstwa do zwycięstwa. — O zalewie Niemiec przez zboże rosyjskie nie może być mowy. Kanclerz zasługuje na największą podziękę, że nie odstąpił od dziesięcioletniego terminu trwania traktatu. Kurs rubla i cena zboża nie są ze sobą związane. Głosuję za traktatem i nie zazdroszczę odpowiedzialności tym, którzy go odrzucają. (Oklaski.).

Hr. Bernstorff oświadcza się za traktatem. Mowca i jego przyjaciele polityczni są z zawodu rolnikami, nie widzą jednak w zniżeniu cła o $1\frac{1}{2}$ marki szczególniejszej klęski dla rolnictwa. Mowca ubolewa w końcu, że związek rolników interesa agrarne przenosi na arenę polityczną.

Dalszy ciąg dyskusyi odbywa się dzisiaj.

Berlin 1 marca. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, że cesarzowa ma wyjechać do Abazzyi dnia 8 marca na Wrocław i Bogumin. Cesarz uda się do Abazzyi w kilka dni później.

Mentona 1 marca. Cesarz austryacki przybył tu wczoraj o godzinie $5\frac{1}{2}$ i udał się natychmiast do hotelu na przylądku St. Martin, gdzie już od onegdaj zamieszkała cesarzowa.

Paryż 1 marca. *Liberté* omawia podróż cesarza Franciszka Józefa w sposób nader sympatyczny, wielbi wielokrotną interwencyę monarchy w interesie pokoju i podnosi, że podróż jest najlepszym dowodem, iż pokojowi europejskiemu obecnie nic nie zagraża.

Paryż 1 marca. *Gaulois* donosi z Petersburga, że w czasie pobytu rosyjskich oficerów w Paryżu zawartą została pomiędzy Rosyą a Francyą ściśle obronna konwencya wojskowa.

Paryż 1 marca. Wczoraj przedpołudniem aresztowano dziewięciu anarchistów. Między aresztowanymi znajduje się także kochanka anarchisty Ortiza, podejrzana o wspólnictwo w zamachu, dokonanym w Café Terminus. Ortiz uciekł podobno do Londynu.

Paryż 1 marca. *Figaro* oświadcza stanowczo, iż hr. Lepelletier-d'Aunay nie jest autorem rewelacyj o sprawie Beauchamp-Borius.

Rzym 1 marca. W Izbie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad polityką wewnętrzną. Dep. Spirito uzasadniał swoją interpelacyę o zamiarach rządu co do utrzymania stanu oblężenia w Sycylii i w prowincyi Massa Carrara. — Dep. Farina motywował swoją interpelacyę w sprawie środków, jakie mają być użyte w celu usunięcia powodów dalszych niepokojów w Sycylii.

Rzym 1 marca. Na posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył Crispi, że socyalne zagadnienia muszą być rozwiązane, ale nie w duchu zasad, głoszonych masom przez agitatorów. Niepokoje sycylijskie wybuchły nie z powodu nędzy, ale wskutek sprzysiężenia, które wywołałyby wielkie nieszczęścia, gdyby rząd czynnie nie wystąpił. Rząd posiada niezbite dowody, że fasci nie w parlamencie, ale w rewolucyi pokładały swoje nadzieje. Obiecywano chłopom w r. 1894 podział gruntów, liczono na wojnę i na pomoc Rosyi, która miała otrzymać jeden port sycylijski. Prezes ministrów odczytał proklamacyę, ogłoszoną w pewnej gminie, wzywającą jawnie do powstania. Crispi wyjaśnia w końcu, że stan oblężenia jest politycznie i prawnie zupełnie usprawiedliwiony.

Po przemówieniu ministra sprawiedliwości, który również bronił stanu oblężenia, przerwano posiedzenie.

Rzym 1 marca. Senat nie zatwierdził nominacyi senatorów Collucci, Pellegrino i Olivieri, mianowanych przez gabinet Giolittiego.

Madryt 1 marca. Panuje tu wielkie wzburzenie z powodu wiadomości o nowym napadzie Kabylów na rybaków hiszpańskich.

Londyn 1 marca. Pogłoski o dymisyi Gladstona utrzymują się. Królowa przyjęła Gladstona w pałacu Buckingham.

Londyn 1 marca. Królowa odjeżdża 13 marca do Florencyi. Ze strony dobrze poinformowanej donoszą, że Gladstone nie podał się do dymisyi.

Petersburg 1 marca. *Prawitielstw. Wiestnik* ogłasza, że z dniem 16 lutego uznano cholerę w Petersburgu za wygasłą.

Od Administracyi „Czasu“.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Józefa Łepkowskiego nadesłał prof. Dr M. Straszewski 10 złr. na odnowienie katedry na Wawelu.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłała A. Markus 30 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Słopnice dnia 26 lutego.

Ponieważ redakcya *Wieńca* i *Pszczółki*, pomimo dwukrotnego protestu z mej strony, przeszło dwa lata bez wszelkiego wynagrodzenia swe gazetki mi posyła, przeto zmuszony jestem tą drogą ją zawezwać, aby mi tychże nadal nie narzucała, a to tem bardziej, że z tendencyą tych pisemek nietylko się nie zgadzam, ale je owszem jako antikatolickie, antinarodowe i antispołeczne w zupełności potępiam, i jedynie dla oszczędzenia posłańcom i pocztom niepotrzebnych ze zwracaniem połączonych trudów, od czasu potępiającego je wspólnego listu pasterskiego Naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, nieczytane do ognia wrzucam i takie same postępowanie moim parafianom gorąco zalecam. (556)

X. Antoni Kmietowicz, proboszcz.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 marca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	98	30
„ srebrna „	98	10
„ 4% złota „	119	95
„ 4% koronowa	98	—
Akcye ban. austr.-w.	1018	
„ kredytowe	368	25
Londyn	124	85
Napoleony	9	91
Dukaty	5	90
Marki	61	—
4% Renta węg. kor.	95	15
4% „ „ złota	118	—
Losy prem węg.	152	75
Losy tureckie	64	40

	złr.	ct.
Anglobank	158	50
Union	268	50
Bankverein	131	50
Akcye Länderbank.	257	50
„ kol. Kar. Lud.	217	25
„ „ lwowsko-czerniow.	276	75
„ „ połudn.	106	37
Elbethal	243	50
Nordbahn	2950	
Staatsbahn	324	75
Alpin	59	30
Akcye tytoniowe	215	—
Ruble	134	50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 1 marca.

Banknoty austr.	163	80
Krótki Wiedeń	163	70
Banknoty ros.	220	—
5% Listy zast. pols.	—	—

4% Listy likw. pols.	64	80
Akc. kol. Kar. Lud	—	—
„ austr. kred.	227	62
Ultimo Ruble	220	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Skąd	Kierunek
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „	Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 451	z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·20	po „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. mięsz. 461	z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz.	z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob.	z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „	z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „	przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17	z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020	z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „	przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014	z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Dokąd	Kierunek
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki
8·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·49	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·34	wiecz. „ „ „ 452	„ Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „	„ Płasz.	
5·50	„ „ mięszany	„ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „	„ Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „	„ Płasz.	
4·18	„ „ mięszany	„ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „	„ Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	„ „ „ „ „	„ Płasz.	
10·54	„ „ „ „ „	„ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „	„ Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	„ „ „ „	„ Płasz.	
9·07	„ „ „ „	„ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	„ Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-54-)
8·27	„ „ „ „ „	„ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18	„ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „	„ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24	„ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*